

ZYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 266

B

NIEDZIELA, 7 — PONIEDZIAŁEK, 8 LISTOPADA 1954 ROKU

CENA 30 gr

»W imieniu narodu polskiego domagamy się przywrócenia jedności Niemiec oraz ustanowienia systemu zbiorowego bezpieczeństwa w Europie«

Oświadczenie Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju wyraża poparcie dla propozycji ZSRR zwołania Konferencji Czterech

Pod przewodnictwem J. Iwaszkiewicza odbyło się w Warszawie posiedzenie Prezydium Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju.

W posiedzeniu udział wzięli: J. Ożga-Michalski — wicemarszałek Sejmu, prof. L. Infeld — wiceprzewodniczący Światowej Rady Pokoju, poseł O. Dłuski — wiceprzewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu, L. Kruczkowski — przewodniczący Komisji Kulturalnej Sejmu, przewodniczący Zw. Literatów Polskich, prof. W. Wierzbicki — wiceprezes PAN, prof. K. Kuratowski — członek Prezydium PAN, prof. J. Zachwatowicz — członek korespondent PAN, inż. arch. Z. Skibniewski — przewodniczący Komitetu dla Spraw Urbanistyki i Architektury, Z. Wasilkowska — sekretarz CRZZ, A. Krasinski, redaktor Dziś i Jutro, J. Markow — przewodnik pracy, A. Krygier — dyr. administracyjny Państwowego Instytutu Matematycznego, R. Deperasiński — sekretarz PKOP, J. Kalinowski — kierownik biura Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego i inni.

Zagajając posiedzenie J. Iwaszkiewicz podkreślił znaczenie zbliżającej się Sesji Światowej Rady Pokoju na tle obecnej sytuacji międzynarodowej i w związku z tym

wskazał na zadania stojące przed polskim ruchem pokoju.

R. Deperasiński złożył sprawozdanie z działalności PKOP w minionym okresie.

Z kolei O. Dłuski omówił układy londyńskie i paryskie jako nową próbę przeforsowania zgubnej dla pokoju remilitaryzacji Niemiec zach. oraz akcję narodów europejskich przeciw tym układom, w obronie pokoju i zbiorowego bezpieczeństwa Europy.

W wyniku dyskusji przyjęto Oświadczenie Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju następującej treści:

Przeciw układom londyńskim i paryskim

„Wyrażając uczucia i dążenia wszystkich patriotów polskich, walczących o pokój i przyjaźń między narodami, o utrwalenie niepodległości i bezpieczeństwa naszej ojczyzny, Polski Komitet Obrońców Pokoju podnosi głos protestu przeciwko układom londyńskim i paryskim, które zmierzają do odbudowy agresywnej armii zachodnio-niemieckiej, niosąc tym samym Europie i światu groźbę nowej pogody wojennej.

Układy wzkrzeszające odwrotny Wehrmacht są jawnym pogwałceniem woli narodów, które domagają się i domagają rozwiązania sprawy niemieckiej w drodze rokowań i porozumienia, na podstawach demokratycznych i pokojowych. Narody żądały i żądają niedopuszczenia do odbudowy militarystyki niemieckiej, żądają uniemożliwienia ponownej agresji z jego strony. Taki był święty testament bojowników o wolność, którzy oddali swe życie w walce z hitlerowskim najeźdźcą.

Narody Europy, a wśród nich i naród polski, który poniósł tak bolesne ofiary i tak olbrzymie straty, nie chcą i nie mogą pogodzić się z faktem, że znowu usiłuje się dać broń do ręki hitlerowskim generałom, burzycielom Warszawy i Amsterdamu, Coventry i Stalingradu, Oradour i Lidie, katom i mordercom ludności krajów okupowanych.

Występując przeciwko remilitaryzacji Niemiec zach., narody Europy odrzucili tzw. europejską wspólnotę obronną, pod którym to szyldem kry-

ła się odbudowa hitlerowskiego Wehrmachtu. Narody nie dadzą się również oszukać szyldem „unii zachodnio-europejskiej”, której celem jest tak samo wskrzeszenie militarystyki niemieckiej i utworzenie pod jego hegemonią agresywnego ugrupowania militarystycznego.

Co się zaś tyczy rzekomych „gwarancji”, zawartych w układach paryskich i mających trzymać jakoby na uwadze militarnych niemieckich, doświadczenia historii dowodzą wyświeźdliwie, że utworzenie drogi do odbudowy militarystyki niemieckiej prowadzi w krótkim czasie do odrzucenia wszelkich ograniczeń i zobowiązań, które początkowo przyjmują przedstawiciele agresywnych kół niemieckich dla zamaskowania swych odwrotnych planów.

„Pokoju” frazeologia Adenauera

Po krwawych doświadczeniach dwóch wojen światowych, rozpętanych przez militarystów niemieckich, które może mieć złudzenia co do tego, że władcy Niemiec zach., kiedy poczują się dostatecznie silni, nie potraktują wszystkich swych układowych ograniczeń i zobowiązań jako

światłok papieru bez wartości? Militarysty niemieccy bynajmniej nie ukrywają, że zamierzają posłużyć się siłą militarną dla realizacji swych odwrotnych celów — na wschodzie i na zachodzie, nie oszczędzając swych obecnych partnerów z agresywnego bloku. Kto daje się wciągnąć na lep „pokoju” frazeologii Adenauera — tego spotkają bolesne rozczarowania.

Polityka krajów obozu pokoju wychodzi z założenia pokojowego współistnienia państw o różnym systemie społecznym. Z samej struktury społecznej państw obozu pokoju, z ich ideologii wypływa ich konsekwentna, wytrwała polityka pokojowa.

Tę prawdę rozumieją i widzą coraz lepiej narody krajów kapitalistycznych, wbrew wszelkiej zakłamanej propagandzie siewców nienawiści. Nikt nie da się oszukać obłudną argumentacją jakoby odbudowa militarystyki niemieckiej i wejście Niemiec zach. do paktu północno-atlantyckiego służyły celom „obronnym”. W rzeczywistości układy londyńskie i paryskie mają na celu uniemożliwienie pokojowego zjednoczenia Niemiec.

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Dla uczczenia 37 rocznicy Rewolucji Październikowej

Warty produkcyjne, zebrania i akademie w miastach i wsiach całego kraju

Napływają dalsze meldunki o sukcesach odnoszonych podczas pełnienia wart produkcyjnych dla uczczenia 37 rocznicy Wielkiej Październiki.

W hucie im. Lenina realizuje zobowiązania podjęte przy zaciąganiu wart produkcyjnych załoga obsługująca urządzenie niedawno uruchomionego i wielkiego pieca. W ciągu 4 dni pełnienia wart na czoło załóg zmianowych w wydziale wielkopiecowym wysunęli się robotnicy zmiany, którą kierują inż. C. Drodźdź i mistrz B. Orłowski. Załoga ta wyprodukowała już ponad bieżące zadania blisko 113 ton wysokogatunkowej surowki, która służyć będzie do wyrobu maszyn rolniczych.

305 ton węgla ponad bieżące zadania produkcyjne w czasie pełnienia wart wydobyli od 2 do 4 bm. górni-

cy nowouruchomionej kopalni „Kościuszko — Nowa”. Jest to o 140 ton więcej niż przewidywały podjęte na ten okres zobowiązania.

W Szczecińskich Zakładach Włókien Sztucznych robotnicy pełnią warty, przekraczając znacznie zadania wytwórcze. Dzięki wartyom, szczecińskie zakłady w ciągu kilku zajędwie dni dały dodatkowo 800 kg sztucznego jedwabiu.

W hali przedziałni czesankowej w Jeleniej Górze pięćset robotnic, zaciągając warty produkcyjne na cześć rocznicy Rewolucji Październikowej, walczą o podniesienie jakości przędzy wełnianej o 1 procent.

Już pierwsze trzy dni wart przyniosły poważne sukcesy produkcyjne. Coraz więcej działów zakładu, m. in. przedziałnia skrzydełkowa, oddaje do magazynu 99 proc. przędzy wełnianej w najwyższym gatunku. Wydatnie zmniejszyła się przy tym ilość odpadów.

W dniach poprzedzających 37 rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej ludzie pracy w całym kraju na uroczystych zebraniach i akademiach gorąco manifestują swe braterskie uczucia dla Kraju Rad i jego przedwójnej siły KPZR.

Przynosząc zwycięskie meldunki o osiągnięciach uzyskanych w czasie pełnienia 500 wart produkcyjnych, przybyły załogi poszczególnych wydziałów Zakładów Mechanicznych im. Świerczewskiego w Elblągu na uroczystą zakładową akademię z okazji 37 rocznicy Rewolucji Październikowej. W czasie akademii 106 pracowników Zakładów otrzymało dyplomy oraz nagrody pieniężne.

W dniach poprzedzających 37 rocznicę Rewolucji Październikowej społeczeństwo polskie składa hołd pamięci Włodzimierza Lenina. Do muzeów w Poroninie i Krakowie oraz do Nowego Targu, gdzie w 1914 r. więziony był Włodzimierz Lenin, przybývają liczne wycieczki.



Mieczysław Bogusławski, średniolatny gospodarz ze wsi Policzna (woj. kieleckie), przewodniczący Prezydium GRN w Policznie został zgłoszony jako kandydat do Powiatowej Rady Narodowej w Kozienicach. Bogusławski wykazał w dotychczasowej pracy duże zdolności organizacyjne. Między innymi potrafił powołać pracę Prezydium z poszczególnymi komisjami; rady, pobudzić ich aktywność i inicjatywę, dzięki czemu komisje radę cieszą się opinią najlepiej pracujących na terenie powiatu. Na zdjęciu: Mieczysław Bogusławski z żoną i dziećmi w domu w Policznie.

CAF — fot. Zdz. Wdowiński

37-lecie Wielkiej Rewolucji

W SPOMINAJĄC w swych pamiętnikach okres po I wojnie światowej, zanotował b. premier brytyjski Lloyd George, jak to „na zebraniu rady czterech, marszałek Foch naszkicował plan wielkiego ataku na Rosję Sowiecką, przeprowadzonego pod kierownictwem aliantów przez Finów, Estończyków, Łotyszów, Litwinów, Polaków, Czechów i Rosjan, to znaczy w gruncie rzeczy przez wszystkich sąsiadów Rosji”. W wyniku tego planu armie czternastu państw kapitalistycznych wyekwipowanych i uzbrojonych przez kapitały amerykański, francuski i brytyjski runęły na młodą Republikę Rad. Od Murmańska i Archangielska jako osłona dla maszerującego na Leningrad Judenitza działał 30-tysięczny korpus angielsko — amerykańsko — francusko — włoski. Od południa wspomagane i osłaniane przez stacjonowaną na Morzu Czarnym flotę francuską i angielską zagroziły młodej republice armie Denikina i Wrangla. Z Syberii mając na zapleczu 70-tysięczną armię japońską szedł na Moskwę admirał Kołczak. W kwietniu 1920 r. licząc na osłabienie i wykrwawienie armii radzieckiej wtargnęły na Ukrainę oddziały Piłsudskiego.

bezinteresowną pomoc w odbudowie zniszczonej wojennymi świątlicz ten dzień bohaterów naród koreański i narody krajów demokracji ludowej. Wierność hasłom rewolucji słu-bować będą miliony ludzi w krajach kapitalistycznych i zależnych, które w zwycięstwach i osiągnięciach obywateli socjalizmu widzą najlepszy dowód słuszności toczonych także przez siebie walki.

GORĄCO i serdecznie rocznicę Wielkiej Październiki obchodząc będą polskie masy pracujące. Wszak to 37 lat temu dekretem o anulowaniu traktatów zawartych przez rząd carski z rządami cesarskich Niemiec i Austrii — Związek Radziecki świadczył, że nie może być prawdziwie wolny naród, który uciska inne narody — przekreślił całą politykę zabórów i uznał prawo narodu polskiego do samodzielnego bytu.

W dwadzieścia pięć lat później gdy przedwrzesniowa sanacyjna Polska leżała w gruzach, uległszy hitlerowskiemu agresorowi i gdy zachodni sojusznicy mieli dla nas tylko słowa obłudnego pocieszenia — na ziemi radzieckiej powstała odrodzona Armia Polska, aby wspólnie z Armią Radziecką gromić wspólnego wroga. A kiedy na uwolnionych od wroga ziemiach polskich aż po Odrę, Nysę i Bałtyk zaczęliśmy na ruinach odbudowywać nowe życie, Związek Radziecki niejednokrotnie za cenę własnych wywreżeń śpieszył nam z braterską pomocą. Nie ma też dziedziny życia, w której na każdym kroku nie odczuwalibyśmy serdecznej pomocy naszych radzieckich przyjaciół. Tej bezinteresownej, braterskiej pomocy, której symbolem jest wznoszący się w sercu socjalistycznej Warszawy Pałac Kultury i Nauki.

KAZDA mijająca rocznica Wielkiej Październiki będąca kamieniem milowym przebytej drogi ma zarazem znaczenie drogowskazu wytyczającego nowe zadania. Tym nowym zadaniem, jakie Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego stawia przed radzieckimi masami pracującymi, jest coraz pełniejsza i wszechstronniejsza realizacja — w oparciu o wspaniałe osiągnięcia techniczne i naukowe — stałe rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb społeczeństwa radzieckiego.

Ta urzekająca a jakże realna perspektywa wszechstronnego dobrobytu społeczeństwa radzieckiego, sprawia, że również dla nas — krajów budujących podstawy socjalizmu — rocznica Październiki jest bodźcem i zachętą do wzmożenia wysiłków, w celu podnoszenia poziomu życia mas pracujących.

Właśnie dziś, gdy stojmy w obliczu wyborów do rad narodowych, dobrze jest przypomnieć, że rady były i pozostały w ZSRR głównym czynnikiem stworzenia nowego socjalistycznego społeczeństwa, że były i pozostały jedną z głównych dźwigni budowy powszechnego dobrobytu.

Z WIARY w słuszność obranej drogi, z przeświadczenia, iż odrębność ustroju nie wyklucza bynajmniej stosunków ze światem kapitalistycznym, wypływa również konsekwentna, pokojowa polityka zagraniczna obozu socjalizmu. Wszak w pierwszym opublikowanym przez siebie dekrety — dekrety o pokoju, II Ogólnorosyjski Zjazd Rad dał wyraz swym dążeniom do uregulowania stosunków z państwami kapitalistycznymi na zasadzie pokojowego współistnienia. I ci zachodnio-europejscy politycy burżuazyjni, którzy obecnie „odkrywają”, że Związek Radziecki, zajęty gigantycznymi planami budownictwa socjalistycznego, nie chce wojny, zmuszeni są po prostu potwierdzić prawdę leżącą u podstaw polityki obozu socjalizmu. A mianowicie prawdę, że kraje tego obozu nie chcą wojny nie dlatego, że się jej obawiają — doświadczenia historii mówią, że wszelkie próby wojennej rozgrywki z obozem socjalistycznym kończą się raczej niefortunnie dla jej inicjatorów — lecz dlatego, że socjalizm wyklucza pojęcie wojny agresywnej. Wyklucza i potępia wszelkie próby ujarzmania narodów i narzucania im swej woli.

Wyrazem tego socjalistycznego humanizmu polityki radzieckiej, tak gorąco popieranej przez narody, są w szczególności ostatnie posunięcia rządu ZSRR na arenie międzynarodowej. Jego konsekwentna walka o zakaz broni atomowej, o utworzenie systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, o rozbrojenie, o regulowanie wszystkich spraw spornych na zasadzie porozumienia. Słuszność tej polityki dowiódł też rok mijający, rok porozumienia w Wietnamie i odprężenia w wielu dziedzinach życia międzynarodowego.

W dobie ponurych eksperymentów amerykańskich strategów wodnorowych, w dobie pospiesznych przygotowań do odbudowy militarystyki niemieckiej, sprawa pokoju, to wręcz sprawa zachowania cywilizacji ludzkiej, a więc sprawa wszystkich uczciwych ludzi. Tych zaś uczciwych ludzi w świecie nie niepokoi bynajmniej potęga radziecka i wspaniały rozkwit Kraju Rad. Przeciwnie — właśnie w tej potęgę Związku Radzieckiego i jego gotowości odparcia agresora w pełnym uzbrojeniu widzą oni ów bastion, o który rozbija się plan wrogów pokoju.

Oto dlaczego, gdy wieczorem na Kremlu zabłyśła czerwona gwiazda i jak co roku salut armatni czcili pamięć historycznej salwy „Aurory”, jest to salut pokoju, postępu i braterstwa narodów, salut rozbrzmiewający w całym świecie.

HENRYK KASSYANOWICZ

Z programów wyborczych

Nowe elektrownie Białostocznyny

(obsługa własna)

Elektryfikacja wsi i miasteczek województwa białostockiego była dotychczas hamowana odległością od dużych węzłów energetycznych. Prąd biegł w Białostockie aż ze Słasku, lub ze Stalowej Woli. W samych Białostoku przestarzała elektrownia nie może podciąć rosnącemu wciąż obciążeniu.

Program wyborczy Białostocznyny zapowiedział więc budowę nowych, wielkich elektrowni na Bugu i w Wiźnie. Prace przygotowawcze na obszarze przyszłej elektrowni w wizeńskiej, która opalana będzie torfem z pobliskich bogatych złóż tego surowca — już się rozpoczęły. (Kasp.)

W powiecie ciechanowskim

Na zebraniu przedwyborczym

(Obsługa własna)

W całym kraju wysunięto już kandydatów na radnych wojewódzkich i powiatowych rad narodowych oraz rad narodowych miast stanowiących powiaty. W pełnym natomiast toku jest dalszy etap kampanii wyborczej — wysuwanie kandydatów na radnych gromadzkich rad narodowych oraz rad narodowych osiedli i miasteczek. Mieszkańcy miast i wsi biorą żywy udział w dyskusjach nad programami wyborczymi. Tysiące obywateli sprawdziło już spisy wyborców wyłożone w obwodowych komisjach wyborczych.

Pamiętacie Obywateli z Powiatowego Komitetu Frontu Narodowego w Ciechanowie początek naszej rozmowy sprzed dwu dni? Mierząc w was reporterskim obłokiem zapytaliśmy, czy macie obecnie dużo radości, i... wspólnie wybuchliśmy serdecznym śmiechem.

Przebiegnięciem dłońmi po nieogolonych twarzach. Głośno, natarczywie dzwonił telefon. Stary, siwy chłop z Ciemniewa, niecierpliwie się przydługim czekaniem, palił papierosa za papierosem i spoglądał ku wyjściu.

Tu, w Komitecie Frontu, atmosfera przedwyborcza jest aż nadto widoczna.

— Dajcie, Kochani, samochód ciężarowy na przewiezienie zespołu artystycznego, który wystąpi na zebraniu przedwyborczym tu i tu. — Widocznie zakład, do którego dzwonił z Komitetu Frontu coś „kreki”, bo rozmowa przeciąga się.

— ...a może uda się maszynę zreperować?

Ech, z tymi samochodami dla aktywistów Frontu i pracowników wyjeżdżających w związku z wyborami w teren, to naprawdę urwanie głowy. My też prosimy o „podrzucenie” do wsi, w której będą wysuwani pierwsi kandydaci do rady gromadzkiej. Zabierzemy się ciężarówką z Browaru. Pojedziemy do Bartoldów — 25 km od Ciechanowa wraz z aktywistami Frontu.

— Dlaczego właśnie do Bartoldów? — Znajdziemy tam dużo ciekawego materiału.

— A w Ciemniewie?

I tu i tam wokół wysuwania kandydatów do rad toczy się nie lada dysku-

sja, i tu i tam jednak przygotowania do zebrania jeszcze kuleją.

MIMO NADLEPSZYCH CHĘCI

— Pozwólcie, obywateli z Powiatowego Komitetu Frontu Narodowego, że wtargnę swoje „trzy grosze” w waszą ofiarną działalność przedwyborczą. Czekając na „okazję” do Bartoldów przebiegam własne protokoły z gromadzkich zebrań, poprzedzających typowanie kandydatów oraz z zebrań, na których wybierano członków gromadzkich komitetów FN i wydaje mi się, że wasz wysiłek nie zawsze przynosi pożądane wyniki. Ze mimo najlepszych chęci nie zawsze robicie dobrą robotę.

Np. w jednej z gromad prelegent na zebraniu poprzedzającym wybory członków do Komitetu Frontu Narodowego wysiłki długie (czytamy dosłownie z protokołu) przemawianie na temat 5-lecia Chin Ludowych. Dobry temat — jak najbardziej doniosłego — w omawianym wypadku nie był chyba trafny. Bo chłopci przyszli na zebranie, aby dowiedzieć się czegoś o wyborach do rad, tymczasem prelegent gaduła zaudzi ich swoim referatem. Nie dziwcie się więc, że „w dyskusji” nikt nie zabrał głosu” (znowu cytujemy protokoły).

Na zebraniu w innej gromadzie jeden z chłopów w dyskusji powiedział m. in.: „Agiutujemy” aby nie wybierać do rad kulałów. A czy w Warszawie nie zajmują posad niektórzy dawni dziedzice? Dowiadujemy się: prelegent był podobno w dużym kłopotcie co odpowiedzieć chłopu. No cóż, zapomniał „języka w ge-bie”. A może sam nie dość dobrze orientował się, że prace dajemy wszystkim tym ludziom, którzy chcą uczciwie pracować. Nie wszystkim jednak powierzymy zaszczytną i odpowiedzialną pracę związaną z reprezentowaniem nas w radach narodowych.

Z innego protokołu dowiadujemy się, że na zebranie przybyło 9 osób.

Rezolucja 5 państw w sprawie dalszych prac nad rozbrojeniem jednomyślnie uchwalona przez Zgromadzenie NZ

NEW YORK (PAP). 4 bm. odbyło się posiedzenie plenarne Zgromadzenia Ogólnego NZ. Zgromadzenie zatwierdziło sprawozdanie Komisji Politycznej w sprawie rozbrojenia. Pierwsza rezolucja pięciu państw: (ZSRR, USA, W. Brytania, Francji i Kanady), zalecająca Komisji Rozbrojeniowej dalsze poszukiwanie możliwego do przyjęcia rozwiązania problemu rozbrojenia przy uwzględnieniu wszystkich propozycji, jakie były lub będą zgłoszone — uchwalona została jednomyślnie.

Druga rezolucja pięciu państw, zalecająca przekazanie do rozpatrzenia Komisji Rozbrojeniowej wniosku hinduskiego w sprawie „rozbrojenia zbrojowego”, uzyskała 57 głosów. Przeciwno rezolucji głosował tylko delegat Kuomintangu.

Bez dyskusji i bez głosowania Zgromadzenie zatwierdziło zalecenie

Komisji Ogólnej w sprawie umieszczenia na porządku obrad dwóch dodatkowych punktów, zgłoszonych przez delegację radziecką, dotyczących naruszania wolności żeglugi w strefie morza chińskiego oraz aktów agresji przeciwko Chińskiej Republice Ludowej i odpowiedzialności marynarki wojennej St. Zjednoczonych za te akty.

Przed głosowaniem nad rezolucjami 5 państw krótkie oświadczenia złożyli przedstawiciele ZSRR, Francji, St. Zjednoczonych, Anglii, Szwecji i Indii.

Delegat Francji Jules Moch wyraził zadowolenie z osiągniętych sukcesów oraz nadzieję, że sprawa rozbrojenia będzie pomyślnie rozstrzygnięta. Nadzieję tę — powiedział Moch — opieram na fakcie, że tym razem proponujemy jedną drogę, a nie dwie drogi. Opieram ją także na tym, że wszyscy rozumieją, iż „zimna wojna” i wyścig zbrojeń mogą doprowadzić do potworności wojny atomowej.

Delegat W. Brytanii Dixon również wyraził zadowolenie z porozumienia, lecz podkreślił jednocześnie, że ostateczne rozwiązanie problemu rozbrojenia nie będzie, jego zdaniem, łatwą. Zaproprował on, aby obrady komisji ONZ do spraw rozbrojenia odbyły się w Londynie.

Przedstawiciel ZSRR A. J. Wyszynski podkreślił, że delegacja radziecka przywiązuje dużą wagę nie tylko do tego, że projekt rezolucji został wysunięty wspólnie przez pięć państw, lecz także do faktu, że rezolucja została uchwalona jednomyślnie.

Nie ulega wątpliwości — powiedział A. J. Wyszynski — że możemy natrafić w dalszym ciągu na nowych przeciwników. Uczyniliśmy jednak pierwszy krok, który — być może — należałoby na-

zwać krokiem mającym znaczenie historyczne.

Delegacja radziecka stoi na stanowisku, że trzeba szukać możliwego do przyjęcia dla wszystkich państw rozwiązania problemu rozbrojenia. Związek Radziecki poczynił już szereg kroków w kierunku zbliżenia stanowisk i różnych punktów widzenia w kwestiach spornych. Delegacja radziecka spodziewa się, że również przedstawiciele mocarstw zachodnich poczynią ze swej strony odpowiednie kroki, aby doprowadzić do osiągnięcia porozumienia odpowiadającego interesom wszystkich państw.

Następnie krótkie oświadczenie złożyli przedstawiciele Szwecji, Indii i Stanów Zjednoczonych.

Zgromadzenie Ogólne zatwierdziło większością głosów, bez dyskusji, rezolucję 12 delegacji, aprobującą sprawozdanie komisji „akcji zbiorowych” i zalecającą kontynuowanie prac przez tę komisję. Przeciwno tej rezolucji głosowali przedstawiciele ZSRR, Polski, Czechosłowacji, USRR i BSRR. Delegaci Indii i Indonezji wstrzymali się od głosu.

J. Moch, który przebywa obecnie w N. Jorku na sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ, powiadomił komisję spraw zagranicznych Zgromadzenia Narodowego, że nie może przyjąć powierzonych funkcji z uwagi na to, iż obecność jego w ONZ jest konieczna. Wobec powyższego sprawozdawcą został dep. Billotte, zwolennik układów paryskich.

„Liberation” pisze: „Prztylaczając większość głosów oddanych na Mocha — to wystarczające

Rosnie opór we Francji przeciwko uzbrajaniu Niemiec zachodnich Nacisk USA na Mendes-France'a

PARYŻ (PAP). W Komisji Spraw Zagranicznych francuskiego Zgromadzenia Narodowego odbyły się wybory sprawozdawcy, który ma referować całokształt zagadnienia układów paryskich. Komisja wybrała na sprawozdawcę 21 głosami deputowanego socjalistycznego Jules Mocha. Druga kandydatura — gaullisty Billotte uzyskała 9 głosów.

Kandydaturę Mocha wysunął deputowany partii katolickiej (MRP) de Menthon, podkreślając, że Moch jest przeciwnikiem uzbrajania Niemiec zach. Kandydaturę Mocha poparł również deputowany komunistyczny Krieger-Valrimond.

J. Moch, który przebywa obecnie w N. Jorku na sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ, powiadomił komisję spraw zagranicznych Zgromadzenia Narodowego, że nie może przyjąć powierzonych funkcji z uwagi na to, iż obecność jego w ONZ jest konieczna. Wobec powyższego sprawozdawcą został dep. Billotte, zwolennik układów paryskich.

„Liberation” pisze: „Prztylaczając większość głosów oddanych na Mocha — to wystarczające

świadectwo niepopularności zbrojeń niemieckich”. Dziennik określa wyniki wyborów jako zajęcie przez komisję spraw zagranicznych Zgromadzenia Narodowego wrogiego stanowiska wobec planów remilitaryzacji Niemiec zach.

Uwagę kół dziennikarskich Paryża zwrócił zmienny pośpiech, z jakim premier Mendes-France stara się doprowadzić do ratyfikacji układów paryskich. Wymienia się dwie przyczyny tego pośpiechu: z jednej strony — nacisk St. Zjednoczonych, które obawiają się, że nowe plany remilitaryzacji Niemiec zach. spotkać może taki sam los jak EWO, z drugiej zaś strony — obawy francuskich kół rządzących przed potęgającym się oporem francuskich mas ludowych

przeciwko uzbrajaniu Niemiec zach. w jakiegokolwiek formie, a więc i przeciwko nowym układom prowadzącym do tego celu.

Jednym z objawów nacisku USA była rozmowa senatora amerykańskiego Malcolma Forbesa z premierem Mendes-France. Po rozmowie tej Mendes-France miał obiecać, że układy londyńskie zostaną ratyfikowane najpóźniej za 60 dni.

Tymczasem liczne fakty dowodzą, że świadomość groźby remilitaryzacji Niemiec zach. ogarnia coraz szersze koła społeczeństwa francuskiego. Równocześnie pogłębia się przekonanie, że francusko-radziecki układ o sojuszu i pomocy wzajemnej daje rzeczywiste gwarancje bezpieczeństwa Francji. Nawet w łonie stronnictwa i ugrupowań, które popierają politykę obecnego rządu francuskiego, wysuwane są żądania podjęcia rokowań ze Zw. Radzieckim.

2 bm. zakończył obrady zjazd ugrupowania burżuazyjnego, zbliżonego do MRP (partia katolicka) — „Młoda Republika”. Zjazd podkreślił z zadowoleniem w swoich rezolucjach „oznaki złagodzenia napięcia między narodowego, a w szczególności porozumienie osiągnięte w ONZ w kwestii rozbrojenia”.

Zjazd stwierdził, że „rozpoczęcie rokowań między czterema mocarstwami — ZSRR, USA, W. Brytanią i Francją — jeszcze przed otwarciem debaty nad ratyfikacją układów paryskich jest nagłą koniecznością” oraz zażądał, by Francja „wystąpiła z inicjatywą” w tym kierunku.

Delegaci na zjazd domagali się także uznania Chińskiej Republiki Ludowej przez wszystkie mocarstwa zachodnie i przyjęcia jej do ONZ. Potępił oni blok militarny w Azji południowo-wschodniej, utworzony z inicjatywy USA, jako groźbę dla pokoju w tej strefie.

Teatr Polski powrócił do Warszawy

Po uwieńczeniu sukcesem artystycznym gościnnych występach w Moskwie, Kijowie i Leningradzie, zespół Państwowego Teatru Polskiego i Kameralnego powrócił 5 bm. do Warszawy.

Powracających artystów witał na Dworcu Głównym min. Kultury i Sztuki W. Sokorski, sekretarz generalny KWKKZ amb. J. K. Wende oraz przedstawiciele świata artystycznego.

Obecni byli: radca Ambasady ZSRR w Polsce I. Mielnik i sekretarz Ambasady ZSRR I. Lukownikow.

Przemawiając w imieniu zespołu, dyrektor Państwowego Teatru Polskiego i Kameralnego B. Dąbrowski powiedział m. in.: „Wracamy pełni wrażeń i cennych doświadczeń artystycznych, jakie wynieśliśmy z bezpośredniego zetknięcia z narodem radzieckim, z jego wspaniałą kulturą i sztuką. Doświadczenia te dopomogą nam w naszej dalszej pracy artystycznej”.

Przewodniczący SPD Ollenhauer również wygłosił przez radio przemówienie, w którym poruszając zagadnienie Saary stwierdził, iż zawarte w Paryżu porozumienie jest „złe i szkodliwe” i nie przyczynia się do nawiazania przyjaznych stosunków francusko-niemieckich.

Poruszając całokształt układów paryskich, Ollenhauer stwierdził, iż prowadzą one do utrwalenia rozbiła Niemiec. Układy paryskie oznaczają rezygnację ze zjednoczenia Niemiec, zanim jeszcze poczynione zostały próby przeprowadzenia rokowań w tej sprawie ze Związkiem Radzieckim. Tylko na drodze rokowań ze Związkiem Radzieckim można będzie usunąć z Europy niebezpieczną ranę, jaką są rozbite Niemcy.

Ollenhauer dodał, że „układy paryskie nie dadzą się pogodzić z głównymi celami narodu niemieckiego, jakim są — zjednoczenie, wolność, bezpieczeństwo i pokój oraz nie przyczyniają się do odprężenia w sytuacji międzynarodowej”.

Jak już donosiliśmy, rząd Hesji odrzucił zawarte przez Adenauera porozumienie w sprawie Saary. Analogiczne stanowisko zajął 5 bm. rząd Palatynatu Reńskiego. Premierem tego rządu jest członek partii adenauerowskiej CDU, Altmeyer.

LONDYN (PAP). Berliński korespondent dziennika „Daily Worker”, powołując się na doniesienia prasy zachodnio-niemieckiej podaje, że rząd amerykański zamierza udzielić reżimowi bawarskiemu pożyczek i subwencji w wysokości przeszło 3 miliardów dol. na sfinansowanie dwu lub trzyletniego programu odbudowy Wehrmachtu.

Na zebraniu przedwyborczym

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

do Bartoldów. Wiatr gwiżdże w uszach, ale dochodzą nas strzepyki prowadzonych rozmów. Tęcza się one wokół licznych wątpliwości, związanych z ordynacją wyborczą, które trapią tych ludzi.

Do Bartoldów (siedzioba gminy miejskiej w Pęczkach) przyjeżdżamy o zmierzchu. Sekretarz prezydium gminnej rady porządkuje papiery, wkłada jesiotnik. Wychodzimy na tonącą w błocie ulicę.

— Kiedy będą u was wysuwać kandydatów?

— Albo ja wiem? — odpowiada.

— No, to ja wam powiem, bo dowiedziałem się od członków PKFN: zebrań nie będzie już. Czy zdążyliście więc zawiadomić ludzi?

— Kto będzie miał przyjąć, to i tak przyjdzie — odpowiada wymijająco. A my jesteśmy przekonani, że nie

1026 spółdzielni produkcyjnych w woj. bydgoskim

W październiku br. powstało na Pomorzu 12 nowych spółdzielni produkcyjnych. Najwięcej gospodarstw zespołowych powstało w tym okresie w pow. Bydgoszcz i Wyrzysk.

Wrz. z nowozałożonymi liczbą gospodarstw zespołowych na terenie woj. bydgoskiego wynosi obecnie 1026. Do spółdzielni tych należy obecnie prawie 20 tys. rolników.

Wraz z nowozałożonymi liczbą gospodarstw zespołowych na terenie woj. bydgoskiego wynosi obecnie 1026. Do spółdzielni tych należy obecnie prawie 20 tys. rolników.

Wraz z nowozałożonymi liczbą gospodarstw zespołowych na terenie woj. bydgoskiego wynosi obecnie 1026. Do spółdzielni tych należy obecnie prawie 20 tys. rolników.

Wraz z nowozałożonymi liczbą gospodarstw zespołowych na terenie woj. bydgoskiego wynosi obecnie 1026. Do spółdzielni tych należy obecnie prawie 20 tys. rolników.

Wraz z nowozałożonymi liczbą gospodarstw zespołowych na terenie woj. bydgoskiego wynosi obecnie 1026. Do spółdzielni tych należy obecnie prawie 20 tys. rolników.

Wraz z nowozałożonymi liczbą gospodarstw zespołowych na terenie woj. bydgoskiego wynosi obecnie 1026. Do spółdzielni tych należy obecnie prawie 20 tys. rolników.

Ośrodek informacyjny Frontu Narodowego

(Obsługa własna)

W lokalu Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki (róg Nowego Świata i Al. Jerozolimskich) otwarty został 5 bm. Ośrodek Informacyjno-Propagandowy Frontu Narodowego.

Ośrodek udzielać będzie wszelkich informacji dotyczących wyborów do rad narodowych. Przez cały dzień może się tu zgłaszać każdy mieszkaniec, aby wyjaśnić ewentualne niejasności czy wątpliwości.

W Ośrodku czynny jest też punkt mający na celu niesienie pomocy organizacyjnej Dzielnicom i Obwodowym Komitetom Frontu Narodowego. Na parterze uruchomiono kiosk, w którym otrzymać można materiały i broszury omawiające wybory do rad narodowych.

W otworu Ośrodka Informacyjnego wzięli udział liczni mieszkańcy Stolicy. Przemawiali: Kazimierz Brandys — literat, przewodniczący Społecznego Komitetu Frontu Narodowego i kandydat na radnego St. R. N. — naczelny urbanista Warszawy Kazimierz Marcusiński, który opisał perspektywę rozbudowy Warszawy w najbliższych latach (bar)

Delegacja Coventry ustala z Radą Miejską Stalingradu tekst oświadczenia o zakaz broni atomowej

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi ze Stalingradu, że 5 bm. odbyło się posiedzenie Stalingradzkiej Rady Miejskiej delegatów ludu pracującego z udziałem delegacji miasta Coventry (Anglia).

Na posiedzeniu omówiono sprawę wystosowania w imieniu miast Stalingradu i Coventry do ONZ oświadczenia w sprawie zakazu stosowania broni atomowej i wodorowej.

Przewodniczący Komitetu Wykonawczego Stalingradzkiej Rady Miejskiej S. I. Szapurow zapoznał zebranych z projektem oświadczenia do ONZ, opracowanego wspólnie z delegacją

brytyjską oraz prosił ich, aby wypowiedzieli się na temat tego projektu. Członek delegacji brytyjskiej S. Stringer pierwszy zabrał głos i oświadczył m. in.:

Dumny jestem, że w imieniu delegacji Coventry przemawiam na posiedzeniu przedstawicieli miastobateria Stalingradu i że przedstawiciele mojego miasta będą mogli połączyć swe wysiłki z przedstawicielami Stalingradu w celu zapewnienia pokoju i powszechnego bezpieczeństwa. Stalingrad i Coventry, W. Brytania i Zw. Radziecki mogą i powinny znaleźć drogę do zmagania niebezpieczeństwa wojny.

Zebrani powitali te słowa hucznymi oklaskami.

Następnie zabrał głos robotnik zakładów „Krasnyj Oktjabr”, laureat Nagrody Stalinowskiej N. L. Skrypnik, który przekazał przedstawicielom Coventry serdeczne pozdrowienia od robotników swych zakładów.

W imieniu ludzi pracy Stalingradu, którzy wybrali mnie do Rady Miejskiej — powiedział N. L. Skrypnik — popieram gorąco oświadczenie Stalingradu i Coventry do ONZ w sprawie zakazu stosowania broni atomowej i wodorowej.

Niech żyje przyjaźń łącząca naród radziecki i naród angielski!

Na posiedzeniu przemawiali także: inżynier stalingradzkiej zakładów budowy traktorów — S. M. Łopatin deputowany do Rady Miejskiej Z. S. Kolokolewa, deputowana L. K. Golewa oraz nadburmistrz miasta Coventry J. Fennell.

Uczestnicy posiedzenia postanowili jednomyślnie upoważnić Komitet Wykonawczy Rady Miejskiej Stalingradu do podpisania wraz z delegacją miasta Coventry oświadczenia do ONZ w sprawie zakazu stosowania broni atomowej i wodorowej

Oświadczenie Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

miec, utworzenie w centrum Europy niebezpiecznego ogniska awantur i prowokacji ze strony elementów militarystycznych i neohitlerowskich, odgrywających w Niemczech zach. coraz większą rolę. Odbudowa militarnego niemieckiego jest aktem sprzecznym z najżywością interesami również i samego narodu niemieckiego, oddaje bowiem jego losy w ręce tych samych sił, które dwukrotnie wprowadziły go na drogę katastrofy. Układy londyńskie i paryskie — to nowy spisek przeciwko pokojowi Europy, nowy zamach na bezpieczeństwo i niepodległość jej narodów.

Ostatnio w ONZ doszło do pewnego zbliżenia punktów widzenia wielkich mocarstw na sprawę redukcji zbrojeń. Czy można jednak szczerze mówić o rozbrojeniu, dając jednocześnie do uzbrojenia Niemiec zach? Czy można mówić szczerze o zjednoczeniu Niemiec, utrwalając ich podział na zasadzie separatystycznego aktu, gwałcącego lterę i ducha układów poczdamskich?

W imieniu narodu polskiego...

Narody Europy, a przede wszystkim wielki naród francuski odrzucają EWO, pokrzyżowały już raz plany odbudowy militarystyki niemieckiej i zadają poważną porażkę amerykańskiemu siwowcom wojny. Owoców tego zwycięstwa narody nie dadzą sobie odebrać. We wszystkich krajach Europy zachodniej podnosi się fala oburzenia i gniewu przeciwko kolejnej próbie preforsowania remilitaryzacji Niemiec zach. przez agresywne koła amerykańskie i związane z nimi międzynarodowe trusty i kartele.

Znowu łączą się patriotyczne siły narodu francuskiego, aby odeprzeć ponowny atak wrogów pokoju, wolności i wielkości Francji, aby nie dopuścić do ratyfikacji układów, wzkrzeszających agresywny Wehrmacht.

Tak jak serca patriotów polskich były jednym rytmem z sercami patriotów francuskich w dniach wielkiej bitwy przeciwko „armii europejskiej”, tak i dzisiaj polscy bojownicy o pokój wyrażają swą pełną solidarność z demokratycznymi i pokojowymi siłami narodu francuskiego i życzą im zwycięstwa w sprawie, która jest wspólną sprawą wszystkich narodów Europy.

Coraz szersze koła w Niemczech zach. występują przeciwko awanturniczej polityce kół bońskich i domagają się rokowań czterech mocarstw w celu realizacji pokojowego zjednoczenia Niemiec. Polscy bojownicy o pokój wyrażają swą głęboką solidarność z konsekwentnie pokojową polityką Niemieckiej Republiki Demokratycznej — niezachwianą ostoją demokratycznych i pokojowych sił całego narodu niemieckiego.

W imieniu narodu polskiego, dla którego szczególnie cenne jest pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego, Polski Komitet Obrońców Pokoju domaga się przywrócenia jednoci Niemiec na zasadach demokratycznych i pokojowych oraz ustanowienia systemu zbrojowego bezpieczeństwa w Europie, który zapewni pokój wszystkim narodom europejskim bez względu na ich ustrój społeczny. Dlatego też Polski Komitet Obrońców Pokoju popiera gorąco propozycje radzieckie z 23 października br. zwolania konferencji czterech mocarstw dla rozpatrzenia powyższych zagadnień. Narody świata z ufnością i cichą patrzą w przyszłość. Coraz silniejszy, coraz bardziej zwarty staje się światowy obóz pokoju, a jego wpływ na losy świata staje się coraz bardziej decydujący i zbawienny. Braterska współpraca i sojusz niezwykłego Zw. Radzieckiego i potężnych Chin Ludowych tworzą niezłomną, nieznana dotychczas w dziejach siłę w służbie pokoju i postępu, trzymającą na

ZE STALINGRADU

BERLIN 6.3 miliardów marek nowych długów za dostawy broni amerykańskiej i 6,3 miliardów marek gotówki z tego tytułu — oto koszty wojny, wydatków, jakie będą musiały ponieść Niemcy zach. w ciągu dwóch lat po wprowadzeniu w życie układów paryskich.

PRAGA W Pradze zakończył się proces członków antypaństwowej organizacji szpiegowskiej znanej jako „szpiegowie” — odczytano wyrok, który nakłada na nich karę śmierci. Wśród oskarżonych był m. in. w dziesiątą błądą młody człowiek, który został skazany na 10 lat więzienia.

DAMASZK Premier Syrii ogłosił na posiedzeniu parlamentu deklarację rządową stwierdzającą, że w dziedzinie polityki zagranicznej Syria będzie ściśle współpracowała ze wszystkimi

zaprzyjaźnionymi krajami. Odrzucając wszelkie sojusze i wszelkie porozumienia sprzeczne z interesami Syrii, groźące pozbawieniem jej suwerenności, niezawisłości i wolności lub moce zaszkodzić ustrojowi republikańskiemu.

PEKIN 4 bm. samoloty chińskiej armii ludowej wywolewały bombardować pozycje wojsk czangkaizewskich na wyspie Ylozan. Zombardowano w szczególności miejsca koncentracji wojsk czangkaizewskich w północnej części tej wyspy.

MELBURN Straż 26 tys. dokorder australijskich sparałżował porty Australii. Australijska Rada Zw. Zaw. na posiedzeniu po konferencji z przedstawicielami dokorder, czy ewentualnie poparty przez inne organizacje związkowe.

Konflikt między nauką i zdrowiem

Skróty, które są niezbędne

WYDAWAC by się mogło, że na instrukcja programowa usunie nadmierne przeładowanie ucznia szkoły ogólnokształcącej. Tymczasem okazało się, że dyskusja wokół przeładowania programu i nadmiernej rozbudowy siatki godzin nie tylko nie ustala, lecz niemal z dniem każdym rozwija się coraz bardziej. Już nie tylko co doświadczeni nauczyciele wyrażają swoją opinię o konieczności rewizji dotychczasowego stanu, lecz także pojawiają się rzeczowe głosy rodziców domagające się skrócenia zajęć szkolnych, by dać dzieciom i młodzieży czas na rozwój i wypocinek. Dyskusja ta wzmacnia się coraz bardziej, ponieważ nowa instrukcja programowa pominięła zupełnie siatkę godzin, pozostawiając ją nienaruszoną, a życie szkoły dostarcza nam coraz bardziej jaskrawych przykładów, że nadmierne przeładowanie pracą uczniów i młodzieży odbija się ujemnie na jej zdrowiu i stosunku do pracy. Dlatego „Życie Warszawy” w numerze z 19. X. br. słusznie zabrało głos w tej sprawie.

Autorzy obowiązującej obecnie siatki godzin nie wzięli pod uwagę najważniejszej przesłanki — czy wymiar godzin w poszczególnych klasach odpowiada możliwościom psychicznym naszej młodzieży i młodzieży szkolnej.

Wiadomo mi, że Katedra Higieny Szkolnej Akademii Medycznej w Warszawie, wyrażając swoją opinię o siatce godzin, podaje następujące normy tygodniowego obciążenia poszczególnych klas: kl. I — 18 godz., klasa II — 21

godz., III i IV — 24, klasa V — 27 godz., klasy VI—XI — 30 godzin.

W praktyce bardzo odbiegamy od tych norm. Przecież już klasa V ma 34 godziny, klasa VII 37 godzin, a klasa IX — 38 godzin. Gdy dodamy do tego różnorakie zajęcia pozalekcyjne, jak zbiórki harcerskie, zebrań ZMP, kółka samokształceniowe, próby przed akademiami, pracę społeczną, to zobaczymy, że młodzież nasza wraca do domu po 7 lub 8 godzinach pracy. Aby sumiennie odrobić lekcje przeciętny uczeń liceum ogólnokształcącego musi poświęcić codziennie 5 godzin na pracę domową. Słabsi uczniowie muszą przygotowywać się jeszcze dłużej. Dlatego też zdrowie naszej młodzieży szkolnej między innymi cierpi poważnie z powodu przepracowania.

Bardzo często przychodzą do mnie matki i proszą o zwolnienie ich dzieci z wszelkich obowiązków pozalekcyjnych, nawet o wykreślenie z drużyny harcerskiej czy ZMP, aby dzieci nie siedziały po nocach nad odrabianiem lekcji. Inni rodzice wyraźnie mówią, że dzieci ich „ścigają” prace domowe od najdłuższych i najpracowitszych uczniów, gdyż nie mają cierpliwości siedzieć godzinami w domu po siedmiogodzinnym pobycie w szkole. A jak wyglądała opinia najdłuższych i najpracowitszych uczniów?

Bożena G. z klasy IX jest produkującą uczennicą — ale po siedem godzin dziennie siedzi w domu nad przygotowywaniem lekcji. Pod koniec roku szkolnego stała się tak rozdrażniona, że z łada

powodu wybuchła spazmatycznym płaczem, wstawała podczas snu i szukała książek, a nawet zaczęła tak niegrzecznie odpowiadać matce, iż zdawało się, że jej wprost nienawidzi. Rodzice z przerażeniem patrzyli na jej coraz bardziej wzrastającą nerwowość. Bożena lubi sport. Śmieje się jej ocy, gdy mówi o tenisie, czy sporcie wodnym. Ale choć ambicja nie pozwala jej zejść z podającego miejsca w szkole. Wraca więc do domu po lekcjach i innych zajęciach zmęczona i w takim stanie pracuje do godziny 22—23.

Jagoda K. z klasy X też jest przedownicą, ale z jej milą buzi znikła śmiałość, którą miała przed laty. „Jaka z przerażeniem określa matkę. W ostatnim roku Jagoda dostała tak silnych zawrotów głowy połączonych z dotkliwym bólem, że matka musiała na tydzień zatrzymać ją w domu mimo rozpaczliwych protestów córki. Jagoda musiała zająć się lekarz — stwierdził przepracowanie.

Mogłoby przytoczyć długą listę podobnych wypadków w mojej szkole.

— Ale przecież nasza młodzież uprawia sport, pracuje społecznie, uczęszcza do kina — może mi ktoś odpowiedzieć na przytoczone przykłady. Tak, ogromna część naszej młodzieży już dawno, niestety, zrezygnowała z gruntownego opanowania przerabianego materiału. Już dawno zrezygnowała z samodzielnej pracy. Egzamin na wyższe uczelnie wykazuje, że młodzież naszych szkół żongluje pustymi sloganami pokrywając braki w rzeczowym materiale. Nieciska młodzież zrezygnowała z uśmiechu i rozrywek, ale okupione jest niedomaganiem w jej poziomie umysłowym.

Np. Andrzej O. jest bardzo wypotowany — gra „w nożną”, ale żyje pod-

powładaniem, albo zupełnie nie daje odpowiedzi na pytania nauczyciela. Uczeń D. z tej klasy kilkakrotnie opuścił lekcje, choć wyszedł z domu do szkoły. Blisko badania wyjaśniły, że spowodowała to opiekunka klasy, która już od 7 min. 15 przebywała w klasie, aby umożliwić odpisywanie lekcji. D. stwierdził, że obecność opiekunki woli jechać „na spacer” niż pokazać się w szkole bez przygotowania.

Ostatnio podjęliśmy poprzec organizację młodzieżową zdecydowaną walkę z tzw. odpisywaniem. Uczniowie zaczęli chętnie zostawać w szkole do pracy w zespole, ale przemęczenie sześć i siedmiogodzinnym dniem pracy nie są zdolni do poważnego myślowego wysiłku, czekają na pracę jednostek, aby z niej skorzystać.

Sytuację tę widzi coraz lepiej zespół nauczycielski oraz liczni rodzice. Stwierdzają oni, że nadmierne rozbudowanie siatki godzin wymaga koniecznych skrótnów i to już w najbliższym roku szkolnym, gdyż obecna siatka przyzwyczajając młodzież do lekkiego traktowania swych podstawowych obowiązków, wytwarza nawyki pracy powierzchownej.

Według mnie już od nowego roku szkolnego należy usunąć z programu przysposobienie sportowe od klasy V (pozostanie wychowanie fizyczne). W klasie III biologia i geografia przebiega lekcje języka polskiego z odpowiednio dobranymi czytankami. W klasie V znieść lekcję fizyki, przeniesioną na tę klasę materiału nauczania przemieścić do klasy VI—VII, w klasie VIII rysunek zmniejszyć do 1 godz., fizykę do 3 godzin. Biologię w klasie IX i X zmniejszyć do 2 godzin.

Oto przykładowe skróty, które powinny być przeprowadzone przez Instytut Pedagogiczny, by od pierwszego września mogły być wprowadzone. Ponadto konieczna jest dalsza rewizja programu nauczania. Powinno odbyć się poważna dyskusja na posiedzeniach zespołów przedmiotowych ośrodków doskonalenia kadry oświatowej, by ustalić ze specjalistami poszczególnych przedmiotów, które partie materiału nauczania powinny ulec skróceniu bądź też redukcji.

J. KAZIMIERCZAK

dyrektor szkoły 11-letniej w Wilanowie

Skarby wydzierane skałom

Zielone jutro Podhala

(Korespondencja własna „Życia”)

Jeszcze nie wszyscy górale wiedzą co oznacza skrót IHAR. Kilku dziesięciu jednak gospodarzy podhalańskich, którzy za namową Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roslin zapoczątkowali na swych polach uprawę nowych roślin, przekonano się w tym roku na własnych planach, że do lamusa gospodarczego odejść musi wiele starych pojęć o możliwości uprawy roślin na Podhalu i że ich pionierska praca wytyczała drogę podhalańskiej przyszłości rolniczej. Wyrazem tych przemian w pojęciach rolniczych był pokaz pól rolnych zorganizowany przez IHAR w Zakopanem.

Zanim omówimy wyniki pokazu, warto wspomnieć o pierwszych krokach IHAR w Zakopanem. Powołany w roku 1950 uchwałą rządu do prowadzenia prac badawczo-hodowlanych Instytut Hodowli i Aklimatyzacji Roslin rozpoczął już w roku 1951 uprawę roślin na polach doświadczalnych na południowym stoku Gubałówki na wysokości około 1000 metrów. Początki były bardzo skromne, bo pod uprawę wzięto 600 m kw. po-

dzisiaj w szerokim pasie Podhala od Cichego poprzez Jurgów i Bukowinę do Krempachów i Szaflar w różnych warunkach klimatycznych i glebowych, na różnych wysokościach rozciąga się sieć poletek doświadczalnych gospodarzy indywidualnych i miczurninowców. Do akcji włączyły się szkoły podstawowe i średnie oraz gromadki domy kultury. Akcja poletek doświadczalnych przybrała już nawet formy zespołowe. Gromady Długopole i Wróblówka wykończyły poletkę doświadczalną, na których chłopcy wspólnie prowadzą doświadczenia nad uprawą roślin. Z nasionami już nie ma zmartwienia, chłopcy przyjeżdżają sami do inż. Wastaka, kierownika oddziału IHAR w Zakopanem i dopominają się o nie.

IHAROWSKI PŁON

Z dumą oprowadzał po wystawie prof. Lelekzyński, dyrektor IHAR, inicjator ruchu miczurninowskiego na Podhalu — postanka na Sejm. Dumna była nie tyle z pól, na Gubałówce, ale i z osiągnięć górali.

Imponującą wygładził na pokazie stoiska poletek IHAR na Gubałówce. Trzeba bowiem wiedzieć, że w ciągu kilku lat działalności, IHAR poszerzył areal uprawy z 600 na 3250 m kw. uprawiając na nich 18 gatunków traw — w tym 8 zbieranych z dzikiego stanu, 8 gatunków bylin i kwiatów — w tym 5 odmian koniżnicy, oraz 12 gatunków szparagów, warzyw, 7 odmian ziemniaków.

Doskonale udał się na Gubałówce owies „nagi”, którego uprawa w gorcach przyczyniła się do ulepszenia produkcji dietetycznych płatków owsianych, gdyż ziarno jego pozbawione jest łuski.

Ciekawostką dla smakoszy jest dobry urodzaj kabaczków bulgarskich. Jest to owoc znacznie większy od ogórka, który można spożywać jak kalarepę, a z którego dobre kucharzki umiemy zrobić smakowite potrawy.

Niemniej imponującą przedstawiały się stoiska gospodarzy indywidualnych.

Zainteresowanie budziło zwłaszcza stoisko „kula miczurninowa” z Jurgowa. Andrzej Mikulowicz otrzymał okaz dyni o wielkości ogromnych rozmiarów i wagi 11,70 kg oraz piękne odmiany ziemniaków, znacznie większe od miejscowych.

W Krempachach przewodnicząca rolniczej Rady Paluch osiągnęła rekordowy wzrost słonecznika pastewnego do 4 metrów wysokości. Jej buraki pastewne mają wagę 4,20 kg.

Najwyższy stopień dojrzalsi ze wszystkich poletek osiągnęła kukurydza, nieczym nie różniła się od najlepszych okazów niemieckich. Sensacją stoiska tego były również ziemniaki tzw. „słowiańskie”, o przeciętnej wadze jednego kłębu 0,43 kg.

Miczurninowcy z Długopola pochwalili się ogromnymi karpami wagi 3,90 kg i doradziły prosem, a hodowcy z Wróblówki — doradziły fasolą perlową, którą wydała duży plon.

Nawet na wysokości cyrli (do 2000 m n. p. m.) polećka dała dobre plony z pastewnych warzyw i oleistych. Rzecz ciekawa, znowocwał w tej części orzech włoski, wydając wykastłony i prawie dojrzalszy owoc.

Pokaz pól IHAROWSKICH wzbudził w Zakopanem wielkie zainteresowanie. Żmudna, lecz wytrwała praca IHAR wydała pierwsze plony. Aby pomóc skalnej glebie w wydaniu takich plonów jakie zgromadziło na pokazie, nie wystarczyły zabiegi pielęgnacyjne samych hodowców. W sukces przyszła nauka i jej pracownicy. Mogłoby o tym dużo powiedzieć Marysia Hamielecówna, która hodowała IHAR, która przemierzyła pieszo wiele kilometrów drogi do każdego hodowcy. Mogłoby wiele powiedzieć na temat współpracy nauki z hodowcami mgr. Rieger z Krakowa i inż. Wastak z Zakopanego, którzy nieśli hodowcom słowa zachęty i fachowej porady. Nade wszystko zaś owocne były wieloletnie doświadczenia prof. Lelekzyńskiego, która długie godziny spędziła na rozmowach z hodowcami, ucząc ich, jak wydźwigać ziemi tajemnicze urodzaje.

ZBIGNIEW PRZYGÓRSKI

STEFAN ARSKI

Maj w czerwcu

„PREMIER” był jak marzenie, do roli pasował jak nikt inny w całym Londynie i w ogóle na obu półkulach.

Tęgi obywatel i pijus, słynny z przedwojennych bibek i wstaw z dziwkami, o czym po dziś dzień śmieje się w Londynie legendy krąży. Stary „żubr” wileński z magnaterią i obywatelami za pan brat. Piłsudskiego ulubieniec, „Komendant” pod kolana brał i Wandzię Piłsudską na królową polską koniecznie wykiełkować chciał, swatając ją różnym dworem. Półki co wysyłał w Nieswieżu Piłsudskiego Związku Ziemi i stał pod rądzimłowski dachem sojuszu żelazny między sanacją a obywatelstwem.

I zaczął wtedy pan Mackiewicz wleźć, że oto nadchodzi złote czasy nowej wyprawy kijowskiej po wszystkie utracone majątki magnaterii polskiej. Pojmował pan Mackiewicz, że samotrząść z Piłsudskim i Beckiem tego nie dokona, ale z chwilą, gdy Adolf Hitler objął władzę w Rzeszy, czuł, że teraz albo nigdy. Pakt sanacyjno-hitlerowski nie miał też zapalczywego nadeń orędownika. „Słowo” wileńskie, organ pana Mackiewicza, dzień w dzień płało hymny na cześć Fuehrera, Trzeciej Rzeszy i z nimi współpracował. Za wzruszeniem skisłał dionę Goeringa i Goebbelsa, gdy nawiedzała odwieczne knieje Biał-

łowieży. I nawet dogadywał Beckowi i Rydzowi, że nie dość gorliwie robili hitlerowską politykę.

„Dziś nasza polityka zbliżenia z Niemcami robiona jest tak, jakbyśmy się jej wstydzili!” — grzmiał z łamów „Słowa” 9 lipca 1938 roku.

„Muszę przyznać, że Hitler zrobił, co mógł, aby stosunki między naszymi dwoma krajami zmienić na lepsze. Muszę też przyznać, że wysiłki Niemców, prasy niemieckiej itd. w tej dziedzinie były większe niż nasze!” — strasował sanacyjnych kolaborantów 18 września 1938 roku.

„Byłem zwolennikiem zbliżenia się do Niemiec na wiele lat przed ministrem Beckiem!” — chwelił się w swym dzienniku 25 sierpnia 1938 roku.

A hitlerowcy doceniali. Zachował się z lat wojennych ciekawy dokument, niemal sto bitych stron maszynopisu, zatytułowany: „Wyniki postępowania dowodowego przed Sądem Honorowym Rady Narodowej R. P. w sprawie przeciwko panu Stanisławowi Mackiewiczowi”.

Jest to akt oskarżenia przeciwko obecnemu „premierowi”, wygotowany z polecenia prezydium ówczesniej Rady Narodowej w Londynie, a obwiniający pana Mackiewicza po prostu o kolaborację z hitlerowcami. We wczesnym okresie wojny, zaraz po klęsce wrześniowej, emigracyjne władze musiały się jeszcze liczyć z opinią kraju i szarej masy emigrantów i żołnierzy. Gdy więc dźwiałach śląski, Arka Bożek, wysunął wtedy pod a-

dressu pana Mackiewicza zarzut kolaboracji — Rada Narodowa nie mogła sprawy zatuszować i musiała jej nadać bieg. Stąd ów dokument i stał autorytatywnie stwierdzone fakty: że pan Mackiewicz kolaborował z hitlerowcami i że hitlerowcy te kolaboracje wysoce sobie cenili i umieli być wdzięczni.

A więc:

„Słowo” wileńskie było jednym z najważniejszych polskich, który nie tylko można było nabywać regularnie w każdym kiosku w Berlinie i w wielu miejscach na prowincji, ale „Słowo” cieszyło się wyjątkowym przywilejem, że tak umieszczonym na oczach, że przeciwnie musieli je zauważyć, a przeciwnie że kioskami Niemców było zakazane zasadniczo wywieść lub wyciągnąć, wadzienniki zagraniczne” — zeznał przed Sądem Rady Narodowej dr Kaczmarek, który był sekretarzem generalnym Związku Polaków w Niemczech.

„Przywilej udzielony „Słowu” — zeznał świadek — wywołał u wszystkich Polaków w Niemczech wrażenie tego samego, co fakt oburzający, że „Słowo” podjęło się w roku 1939 opublikować obszerny artykuł, w którym twierdziło, że POLAKOM W NIEMCZECH POWODZI SIĘ DOSKONAŁE (podkr. oryginalnie) — i to w chwili, gdy ludzkie życie w Niemczech było zagrożone, a Polacy w Niemczech byli w obłąkach koncentracyjnych, zabijano wielu z nich, wypędzano rolników z ich gospodarstw... — ale w zamian za to NIEMCOM W POLSCE DZIEJE SIĘ BARDZO ZŁE”.

„Artykuł ten — zeznał inny świadek, Kmieć, również wybitny działacz Związku Polaków w Niemczech — wywołał w Niemczech piorunujące wrażenie... Prasa niemiecka oraz niemieckie czynniki oficjalne i nieoficjalne przytężyły wywoły te dla polskiej wstępną, Ministeriat, dr Boemer wskazywał na artykuły p. Mackiewicza, jako na dowody popierające tezy niemieckie, a o panach Mackiewicz i Studnickiego wyrażał się jako O LUDZIAK, NA KTÓRYCH NIEMCY MOGĄ LICZYĆ”.

Absolutnie,

Poetycki dokument

Człowiek rozpala gwiazdy

Film produkcji polskiej. Scenariusz: Witold Lesiewicz i Andrzej Munk przy współpracy Karola Mackiewiczkiego. Reżyseria: Witold Lesiewicz i Andrzej Munk. Operatorzy: Zbigniew Kapkowski i Romuald Kropat. Dźwięk: Z. Wolski, muzyka: J. Krenz, komentarz: K. Małcużyński. Wytwórnia Filmów Dokumentalnych — 1954 r.

SŁOWO „dokument” wywołuje najczęściej wyobrażenie czegoś materialnego, jakiegoś konkretnego przedmiotu — zapisanej karty papieru, fotografii, czegoś co utrwalilo w sobie ślad rzeczy przeszłych, jest dowodem istnienia ludzi lub wydarzeń. Ale dokumentem może być i poemat, w którym artysta zamknął obraz jakiejś części świata, albo przeżyte wywołane spotkaniem z jakąś prawdą życia.

Film Lesiewicza i Munka jest dokumentem w tym drugim znaczeniu. Jest to filmowy poemat, w którym artystyczne uogólnienie, zawierające prawdę naszych czasów, wynika z przeżycia jakichś bardzo prostych, lecz bardzo ludzkich prawd.

Film opowiada o epizodach z historii dwóch śląskich kopalni węgla, kopalni bardzo przeciętnej, z których jedna kończy swój żywot wobec wyczerpywania się pokładów węgla, druga nie jest jeszcze zmechanizowana — pracują w niej czynie ostatnie w polskim górnictwie konie. O tym wszystkim film mówi w sposób nowy i piękny.

Węgiel, o którym tyle już wiemy, wzbogaca się tu o dodatkową wartość — wartość ludzkich uczuć, dążeń i walki, związanych z każdą jego bryłą.

Górnictwo nie wykonało planu wydobycia. Nie wymaganych wyników brakowało niewiele — dwa procent. Ale te dwa procent nie wykonanego planu to zmniejszenie realnych możliwości gospodarki narodowej w danym okresie. Statystyka stwierdza beznamiętnie ten fakt. Film na tym nie poprzestaje. Pokazuje od razu to, co kryje się poza cyframi, poza pojęciem walki o węgiel: człowieka.

W dyskusji na ostatniej naradzie sekcji filmowej SPATIFU Aleksander Ford, mówiąc o filmie Lesiewicza i Munka, wysunął zastrzeżenia co do tematu tego filmu. Mówił o „bocznym torze”, o tym, że nie najważniejsza dla nas sprawa jest sprawa starych kopalni. Było to oczywiście nieporozumienie. Najważniejsza dla nas sprawa jest sprawa człowieka, a w tym sprawa jego stosunku do pracy.

Nad kopalnią w Zagórzu zgłosiła czerwoną gwiazdę Kopalnia nie wykonuje planów. Węgiel się kończy. Kopalnia zamiera. Ludzie kopalni nie ustępują jednak łatwo. Dyrektor Kowol postawia wraz z niewielką ekipą zbadać stare pokłady, porzucone przed stu laty. Decyzja jest równie prosta, jak skomplikowana. Trudne i niebezpieczne jest jej wykonanie. Gdy pierwsza wyprawa kończy się niepowodzeniem, wypadkiem, Kowol i jego towarzysze w pewnym czasie podejmują drugą. Nie ma w tym nic z hazardu, nic z wyczynu. Idzie o konkretny cel — o uratowanie kopalni, o węgiel.

Przeżyliśmy ten epizod z nie słabnącym napięciem, poddajemy się nastrojowi oczekiwań i niepewności. Mrok kopalni kryje w sobie wiele możliwości, z których każda wystarczy, aby przebieg życia tych kilku dzielnych ludzi. Są urobinie dobre. Nie tylko to dostrzegają sprzęt, aparaty, specjalizujące i narzędzia, ale w widoku doświadczenie, a przede wszystkim wspaniałą wolę ludzi zahartowanych w codzienniej ciężkiej pracy. Szmer kropli wody spływającej ze stropu chodnika monotonnie mierzy czas. Liczymy minuty i denerwujemy się ubywaniem tleniu w aparatach przeciwgazowych. Reżyserzy zaangażowali nas całkowicie emocjonalnie i myślowo w przebieg epizodu.

I nie trzeba już żadnego komentarza, aby pojąć, że patrzymy oto na bohaterstwo pracy piękne przez swą powszechność. Wiemy też, że tacy właśnie ludzie sprawili, iż gwiazdy na wieżach śląskich kopalni płoną coraz jaśniej. Muszą płonąć bo nieugaszona jest wola ludzi, którzy je rozpaliли.

Gdy z windy kopalnianej wyszła górnika ze zmiażdżoną nogą, ofiarą pierwszej nieudanej wyprawy Kowola, nosze o'acza tuż górników. Milczą, patrząc na towarzysza, który spokojnie pali papierosa. Nie ma w tym grozy. Ranny pali papierosa ze spokojem człowieka, który wykonał swą pracę i wie, iż za wypadkiem, który go spotkał, nikt nie ponosi winy. Towarzysze dokonają jego pracy, do k'ora powróci, stojący obok dyrektora młody górnik mówi krótko: — weźcie mnie za miast niego!

Ludzie ci budzą szacunek nie tylko swą postawą, swą wolą, ale i swoimi — sentymentami.

Stary Górecki z kopalni Miłkowice przez czterdzieści lat pracował na dole przy transporcie, opiekując się koniami. Oto nadeszła Biera, gdy owinie czterzy konie w polskim górnictwie, ucząca kopalnie. Zastąpiła je elektrowóz. Górecki kocha swoje konie: madra „Andaluza”, pracowitego „Migłanica”, „Sława”. Wydał mu się, gdy one przesyłały potrzebne mu informacje, że jest potrzebny kopalni. Rezygnuje z proponowanej mu pracy, odchodzi. Nie wstydzi się wzruszenia przeżywanego na wielkim pożegnaniu Góreckiego z koniami. Jest w tym liryzm — prawdziwy liryzm niekłamanej ludzkiej uczucia.

„Ale nasze życie wprowadza i tu swą korektę. Stary Górecki słucha przemówienia Bolesława Bieruty, wzywającego do doświadczeń fachowców i rozumie, że to wezwanie adresowane jest bezpośrednio do niego. W Polsce nie ma już ludzi niepotrzebnych, bywała tylko ludzka niechęć”.

Stary Górecki przyjmuje tę prostą prawdę z godnością i weselem. Ubrany w galowy strój górnika, zgłasza się do pracy. Na dole w kopalni jego twarz rozjaśnia ciepły uśmiech, gdy na budce elektrowozu odczyta biały napis „Andaluza”. Młody jego pomocnik tym imieniem ulubionego konia przeniesionym na elektrowóz, zwiąże Góreckiego uczuciowo z nową techniką. A film da piękny, poetycki wyraz prawdzie, iż w stosunku człowieka do pracy obok świadomości, poczucia obowiązku, woli, jest jeszcze wiele miejsca na zwykły, ludzki sentyment.

„Gwiazdy muszą płonąć” to rzetelne, twórcze osiągnięcie naszej kinematografii. Ten „dokument” więcej mówi o polskiej klasie robotniczej niż niejedien z nakręconych dotąd filmów dramatycznych. Cieszyłbyśmy się z tego jeszcze więcej, gdybyśmy mieli pewność, iż w naszej kinematografii panuje pełne zrozumienie dla wielkiej wagi tego typu filmów. Wiele jednak faktów wskazuje, iż tak nie jest, że o właściwą atmosferę dla pracy twórców polskiego filmu dokumentalnego trzeba jeszcze walczyć. Film Lesiewicza i Munka jest tu ważkim argumentem.

STANISŁAW GRZELECKI

Wielki sukces polskiego elektrowni

Elektrownie podległe Min. Energetyki osiągnęły w październiku br. najwyższy z dotychczas uzyskiwanych wskaźnik zużycia węgla.

Zużyły one przeciętnie 624 gr węgla (tzw. umownego) na wyprodukowanie jednej kilowatogodziny energii elektrycznej.

Choć w skali europejskiej sukces ten nie jest zbyt wielki, gdyż elektrownie ZSRR zużywają przeciętnie ok. 500 gr węgla umownego na wyprodukowanie jednej kWh, to jednak — w porównaniu z 1949 r., gdy wskaźnik ten wynosił u nas 796 gr — jest to duże osiągnięcie.

Bohaterowie prostego człowieka

Trylogia powieściowa Anny Karawajewej — „Ojczyzna“ *) należy niewątpliwie do tych dzieł literatury radzieckiej, które swą treścią ideową i formą artystyczną dają świadectwo wielkiemu bohaterstwu ludności radzieckiej w okresie wojny z hitlerowską Rzeszą. Szeroko rozprawiane dzieło Karawajewej, wyróżnione w r. 1950 Nagrodą Stalinowską składa się z trzech członów, związanych ściśle jednostką myśli, uczuć i konkluzji autorskich. Dwie pierwsze części trylogii: „Światło“ i „Rozmach“ obejmują lata 1941—43 i są żywą kroniką wielkiej fabryki uralskiej, która w imię konieczności wojennych przestawiona została na produkcję czołgów, trzecia i ostatnia część — „Dom rodzinny“, dotycząca chronologicznie postalingradzkiego okresu wielkiej wojny narodowej z faszysmem, ma za treść odbudowę zniszczonego miasta — Klonowska, która rozpoczyna się natychmiast po ucieczce wojsk hitlerowskich, wśród huków dział oddalających się na Zachód frontu.

Nie ma w trylogii Karawajewej ani jednej sceny batalistycznej, ani jednego epizodu obrażającego życie i walkę na liniach bojowych. Ale surowe i groźne tchnienie wojny dociera aż do najdalszych stref zaplecza, nie oszczędzając zakładów lesogorskich u stóp majestatem Uralu. Niespokojny, gorączkowy rytm pracy fabrycznej, która sprostać musi nowym, niezwykle odpowiedzialnym zadaniom, bolesne straty lesogorskich rodzin, których ojcowie, synowie, bracia giną śmiercią żołnierską w obrocie wojennym, ciężkie, tragiczne przeżycia ewakuowanych, napływających coraz liczniejszymi grupami z terenów zajętych lub zagrożonych przez wroga — wszystko to stwarza atmosferę wielkiego historycznego dramatu, którą autorka powieści umiała utrwalić w sposób prosty, wyrazisty i prawdziwy.

Obraz fabryki, nabierający — wśród ogromu trudności — potężnego rozmachu w pracy dla potrzeb frontu, pokazany jest poprzez działania ludzi, tworzących kilkunastu kolektyw. Ten kolektyw, reprezentowany w powieści przez dziesiątki postaci kierowników, inżynierów, majstrów, robotników, jest właściwym bohaterem powieści. Oczywiście, wśród licznej rzeszy robotników zakładów lesogorskich są ludzie różnego pokroju — i autorka bynajmniej nie usiłuje twierdzić, że każdy z nich przyszedł na świat ze stygmatem bohaterstwa na czole. Sprawa kadr jest tu tym trudniejsza do rozwiązania, że znaczna część załogi Lesogorska składa się siłą konieczności z ewakuowanych, których przeważnie trzeba dopiero wdrażać do nielatywnej i niełatwej pracy w zakładach metalurgicznych.

Ale — jak pisze w swych notatkach organizator partyjny „Plastunów, jedna z najpiękniejszych i najpełniej zarysowanych postaci trylogii — „Jest na ziemi punkt, gdzie wszystkie drogi różnych isień się schodzą, a tym punktem jest miłość ojczyzny, praca dla niej, dla dobra ludu i przyszłości. Tam, gdzie schodzą się te drogi, koncentruje się wszystko, co najlepsze, najważniejsze, i silne w człowieku, tam też opada wszystko co powierzchowne i filisterskie... I jeszcze jedno: „Fabryka jest dla nas nie tylko potężnym kotłem fizycznej energii, mocy, udołnienia, lecz i akumulatorem sił moralnych... Głęboka, aktywna miłość ojczyzny, zdolność do ofiar i poświęceń, madre i dalekowszyczne kierownictwo Partii, której usoubieniem jest w powieści „Plastunów, oto podstawa heroicznych czynów dokonywanych przez ludzi radzieckich na zapleczu wojennych frontów — w tysiącach mniejszych i większych Lesogorskich.

Dużo miejsca poświęca Karawajewa wspaniałej, bohaterkiej młodzieży radzieckiej, której brzozy są w pracy fabrycznej niewyczerpanym źródłem entuzjazmu, wytrwałości, zdolności pokonywania wszelkich przeszkód i oporów. Pośród kompromisów Ignara Czuliowa, Toli Suncowa, Soni Czeliszczej i innych wysuwają się często na pierwszy plan. Oni to właśnie, w ogniu ciężkich prób hartowana „młoda gwardia“, walczyła w wojnie wielkiej kolektywnej pracy, podnosząc wzwyż i prowadząc naprzód słabych, opieszłych, wapiących i zgnębionych, takich jak Olga Szanina czy Witaliu Banikow, którzy zdawali się już załamywać pod brzemieniem przeżyć wojennych i gotowi byli rezygnować z perspektyw i możliwości nowego, twórczego życia.

Odbudowa zrujnowanego przez faszystów miasta Klonowska — jego fabryk, domów mieszkalnych, szkół i wszelkich instytucji — to inna nowa karta heroicznych czynów ludzi radzieckich zaplecza. Po gorących jeszcze tropach wojny (r. 1943) przystępuje do tej odbudowy wyniszczona dwuletnią okupacją ludność miejscowa oraz powracający z Uralu do rodzinnych domów ewakuowani. Trudności są olbrzymie: wojna jeszcze

Odwołania w sprawie spisu wyborców

Przeciwko nieprawidłowości spisu każdy obywatel ma prawo wnieść reklamację przez obwodową komisję wyborczą do prezydium rady narodowej. Jeżeli prezydium nie uwzględniło reklamacji lub powzięło decyzję, aby skreślić osobę ze spisu wyborców, reklamujący lub osoba, która została ze spisu skreślona, mogą wnieść skargę do odpowiedniej terytorialnej komisji wyborczej.

A więc jeżeli spis sporządziło prezydium miejskiej rady narodowej — do miejskiej komisji wyborczej. Jeżeli spis sporządziło prezydium dzielnicowej rady narodowej — do dzielnicowej komisji wyborczej. Jeżeli spis sporządziło prezydium gminnej rady narodowej — do powiatowej komisji wyborczej.

Terytorialna komisja wyborcza powinna w ciągu trzech dni podjąć decyzję i zawiadomić o niej skarżącego się. O swojej decyzji komisja powiadamia również prezydium rady narodowej.

Komisja powinna bardzo dokładnie badać tego rodzaju skargi.

trwa, choć klęska faszysmu rysuje się coraz wyraźniej. Potrzeby frontu — rzecz jasna — mają pierwszeństwo przed wszystkim innym; brak rąk roboczych, żywności, mieszkań, artykułów technicznych, budowlanych itp.; wśród mieszkańców Klonowska nie zatarły się jeszcze okrutne, deprymujące wspomnienia przeżytych plag i kłóś.

Ale, jak mówi stary majster uralski — Losiew, „cierpienie nie jest zasługą“. Toteż naród radziecki, przewyższając ból poniesionych ofiar i stracił nie załamywał rąk w rozpaczy i rezygnacji, lecz walczył i gromił najeźdźców, a jednocześnie „pełną parą odbudowywał miasta, fabryki, wieś i gotował się do życia pokojowego... „Kochamy to życie pokojowe — więcej niż wszystko na świecie — mówi jeden z aktywistów odbudowy Klonowska — o pokój walczymy z przekleństwem faszystów...“

Szeroko zakrojony tryptyk powieściowy — „Ojczyzna“ powstał w latach 1942—1950, to znaczy w okresie, którego pierwsza część upełnia wirów burz i gromów wojennych. Nie można się dziwić, że w dziele epickim o tak bogatej problematyce i tak monumentalnych wymiarach nie wszystkie szczegóły są absolutnie doskonałe, że tu i ówdzie słabnie nieco rozmach autorskiego piora, zwartość konstrukcji i siła artystycznego wyrazu. Trafiają się więc na obszarze 1.000 stron tego dzieła pewne długie i powtórzenia, góźniedzie autorka może zbyt szafuje swą niewątpliwą wiedzą technologiczną, w rysunku niektórych osób powieściowych, w rozwoju niektórych sytuacji nie wszystko jest równie konsekwentne i przekonujące (np. szybki i zasięg przeistoczenia się Olgi Szaniny, postaci skądinąd bardzo interesującej, albo sprawa miłości Soni Czeliszczej i Plastunowa). W ogólności jednak trylogia Karawajewej jest dziełem nieprzeciętnej miary, budzącym zainteresowanie, wzruszenie i poważne refleksje czytelnika. Ożywia tę książkę żarliwy patriotyzm autorki oraz głęboki i serdeczny stosunek do człowieka.

Anna Karawajewa bawiła przed parą laty w Polsce, a w toku swej działalności pisarskiej i społecznej wielokrotnie dawała wyraz gorącym uczuciom przyjaźni dla naszego narodu. Ta żywa i szczera sympatia autorki „Ojczyzny“ będzie niewątpliwie jednym z czynników natury emocjonalnej, które każą czytelnikom polskim przyjąć tę książkę z należytą jej uwagą i uznaniem.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI

*) ANNA KARAWAJEWA. „OJCZYŻNA“ I. „Światło“, II. „Rozmach“, III. „Dom rodzinny“. — Przełożyli: J. Brzeczowski, J. Dmochowska, E. Kański. — Warszawa, „Książka i Wiedza“, Str. 1008.

Podróż po Ukrainie

KAZIMIERZ BRANDYS

ZAKRES odpowiedzialności cięższej na człowieka radzieckim jest większy niż gdziekolwiek indziej. Mielimy możność przekonać się o tym podczas naszej podróży po Ukrainie. Zdumiewająca skala zadań i przedsięwzięć społecznych wymaga od jednostki najwyższego wysiłku. Po to by mogły powstać nowe, wielkie miasta, wyrosnąć nowe, olbrzymie obiekty przemysłowe, by rolnictwo mogło się oprzeć na socjalistycznych podstawach — trzeba było nie tylko nowoczesnej, socjalistycznej organizacji życia, ale i całkowitej przemiany stosunku człowieka do samego siebie i do substancji społecznej, która go otacza. Przemiana ta stała się faktem. Dokonała się zapewne nie łatwo, ale dziś, po dziesiątkach lat, głęboko zapuściła korzenie w psychice radzieckich ludzi.

Przejawy tego procesu spotykaliśmy co krok. W Zaporozju przedstawiciele władz miejskich w czasie wiedzania miasta pokazywali nam przyszłe, wytyczone dopiero perspektywy urbanistyczne i plany nowego centrum, dokładnie określając daty oddania ich do publicznego użytku. Mówili o tym z tak spokojną pewnością i przekonaniem, jak gdyby to już istniało i jakby do zrobienia pozostała tylko bagatelka: zbudować. Każdy z tych ludzi, mimo że zażen z nich nie był ani zagadkowy ani nadludzki, ma co najmniej odmienny przebieg cech niż człowiek w kraju kapitalistycznym. Planowanie, czyli pewien rodzaj materialnej wyobraźni, i jakby naturalna gotowość do przekształcania rzeczywistości — stały się po prostu rysami ich psychologii. Pewność, że z chwilą zaplanowania rzecz, której jeszcze nie ma, jest już rzeczywistością — to drugi charakterystyczny rys. Ale te właściwości mieszkańców Zaporozja stają się zrozumiałe, jeśli się je rozważa w świetle ich społecznych doświadczeń, na tle ich miasta, w perspektywie czasu radzieckiego. Samo bowiem Zaporozje jest miastem zastanawiającym. Składa się z dwóch części: starej, przedrewolucyjnej, o niskich budynkach i długich, brukowanych ulicach, oraz z części nowej, radzieckiej, o szerokiach asfaltowych magistralach, monumentalnych gmachach i wielkich magazynach.

Ta nowa część miasta ma wspaniałe rozmach urbanistyczny, przy którym stare Zaporozje wydaje się wsią; ta nowa radziecka część spotyka się z Dnieprem i wznosi na rzecę olbrzymi system Dnieprograsu, wielkiej elektrycznej stacji wodnej, której energia (650 tysięcy kilowatów) zasila przemysł południowej Ukrainy. Za Dnieprem ciągnie się piękna dolina willowa, pełna zieleni i barw, prześlicznych alejek i kłombów. Polaczenie architektury Dnieprograsu, potrzebne a zarazem lekkie i harmonijne, której forma stworzona jest niejako z samej treści, połączenie tej celowej, lapidarniejszej konstrukcji z wielkomiejskim i wesołym kurorto-

„Życie upływało na biedowaniu, na niezliczonych zgrzytach, na przygnębiającym poczuciu bezsilności wobec mocy wyższych i tajemniczych. Magiczne słowa: wolność, ojczyzna, niepodległość, których dźwięk jeszcze tak niedawno pobudzał serca do wyższego bicia, obciążały rzeczywistość niepodobną do tego wszystkiego, co się w nie zawodziło. Przeszliśmy spojrzenie ku Warszawie, gdzie sejmowali posłowie i gdzie dokonywały się zmiany rządów. Były to rzeczy dalekie i obce. Nikt się tam nami nie interesował, nikt nie troszczył się o losy pracującego i zmęczonego człowieka, a jeśli byli może tacy, co się troszczyli, to nie posiadali władzy i wpływów...“

TE SMUTNE słowa z przedwojennej książki napisanej przez publicystę bynajmniej nie komunistycznego i dość luźno związanej z lewicą, z pamiętnikarskiej książki Pawła Hulki-Laskowskiego „Mój Żyrardów“ skojarzyły mi się na mocy kontrastu z przygotowywanymi obecnie wyborami do rad narodowych i z samą istotą rządzenia opartego na racjach narodowych. Wtedy w okresie międzywojennym z miasta będącego ważnym przemysłowym ośrodkiem, oddaloną od stolicy o 40 km, Warszawa wydała się „daleka i obca“. Ci, co w niej rządzili, mieli dla ludności charakter „mocy wyższych i tajemniczych“. Nikt się tą ludnością nie interesował i nikt się o nią nie troszczył.

Nie trzeba nikogo przekonywać, że Żyrardów nie był tu jakimś wyjątkiem. Taka sama sytuacja panowała w tysiącach innych miast i wsi, a także i w samej stolicy. Całkowita obcość istniejąca wówczas między państwem jako aparatem rządzącym z jednej strony a olbrzymimi masami ludności z drugiej pokazuje też uwagi Żyrardowskiego pisarza szczególnie dobitnie. I zarazem odsłaniają na tym jednym przykładzie sens demokracji burżuazycznej z jej wolnością dla garstki możnych i pozorami wolności dla wszystkich innych.

ALE co to ma wspólnego z radami narodowymi? Bardzo wiele. One przecież obecnie wykonują codzienną pracę rządzenia państwem na każdym niemal drobnym, ale ważnym jego odcinku i tym samym są najbardziej bezpośrednią formą uczestniczenia każdego obywatela w tym rządzeniu, w decydowaniu o jego własnych, gospodarskich, życiowych sprawach. Są wyrazem właśnie władzy ludu.

Powie ktoś: przed wojną przecież też mieliśmy rady miejskie czy gminne jako wyrazicielki woli ludności. Tak — istniał tzw. samorząd, ale był to — jak i inne ówczesne formy rządzenia — tylko fikcja demokracji. Taką fikcję demokracji stanowiły nawet wybory samorządowe. Nazy-

wały się wolnymi, różne partie wysuwały swych kandydatów. Ale czym związani oni byli z ludnością? Ani oni nie znali wyborców, ani wyborcy ich. Olbrzymia większość partii różniła się między sobą tylko sztyldami i metodami wyzysku ale wszystkie one jednakowo troszczyły się o swoje interesy i interesy tych, którzy za nimi stali, a nie „o losy pracującego, zmęczonego człowieka“.

A już do odpowiedniej ta'itki i łamiących praworządność nadużyć wyborczych należało aby do samorządów nie dostali się ludzie dla władz niepożądani.

Tak było np. w Warszawie w r. 1927, kiedy władze sanacyjne unieważniły listę komunistyczną, na którą padło 70 tysięcy głosów. Kiedy zaś gwałty wyborcze nie pomagały i jednolitefrontowe listy komunistów i socjalistów zdobywały większość, minister spraw wewnętrznych wyznaczył komisaryczny zarząd miejski. Tak było w r. 1936 w robotniczej Łodzi, która na gwałt rządów odpowiadziała wielkim 80-tysięcznym, krwawo tłumionym strajkiem, tak było w Zagłębiu Dąbrowskim.

A przecież władzom państwowym w istocie bardzo mało groziło ze strony nawet nieposłusznego samorządu, bo zakres jego działania był minimalny, zwłaszcza od czasu ustawy samorządowej z r. 1933 i potem konstytucji kwietniowej r. 1935, które fikcję samorządu usankcjonowały czyniąc z niego organ administracji państwowej. Wszystkie uchwały samorządu musiały być zatwierdzone i mogły być kasowane przez mianowanego przez rząd wojewodę, starostę czy prezydenta miasta. Na te stanowiska zaś wyznaczano ludzi „odpowiednich“.

Wystarczy wymienić tylko kilka nazwisk, jak dobrze wypróbowany w służbie pilsudczyzny i sanacji Raczkiewicz, jak kat z Berzy Koscielski-Bernacki, jak polacy na śląskiego dyktatora Grażyński, jak b. komendant policji granatowej a potem prezydent Katowic Kucur. Nad tym wszystkim milosłowie pawał król głupców i stupajek, ministrowi spraw wewnętrznych Świął-Składkowski. Tak była „władza ludu“ w Polsce przedrewolucyjnej.

DZIŚ ZAS właśnie na przykładzie rad narodowych możemy zobaczyć jak najbardziej plastycznie, że hasło władzy ludu nie jest u nas pustym frazesem. 230 tysięcy radnych i zastępców weźmie udział w bezpośrednim rządzeniu krajem. A każdy z nich jest rzeczywiście przedstawicielem grupy swoich wyborców. Na zebrań, na których wysuwano kandydatów, nie wymieniano ludzi nieznanych, ale tych, którzy coś reprezentowali sobą na danym terenie i do których można było mieć zaufanie. Każdy z zebranych miał pełne prawo zakwestionować kandydaturę proponowaną przez poszczególne organiza-

cje i przedstawić inną, jego zdaniem odpowiedniejszą. Tak się też wielokrotnie działo. Jeżeli zaś zdarzały się wypadki innego pojmowania tej zasady, próby narzucania kandydatów, było to jaskrawym niezrozumieniem i karygodnym pogwałceniem demokratyczności wyborów.

To jedna sprawa, jakże różna od przedwojennego systemu wyborczego — sposób wysuwania kandydatów. Druga łączy się z tym ściśle — to swoboda w wysuwaniu ludzi najrozsądniejszych — partyjnych i bezpartyjnych — naprawdę z bardzo szerokiego wachlarza stanowisk, zawodów, poglądów — tak szerokiego jak szeroki jest Front Narodowy.

Mówimy często „wieg z masami“ pragnąc podkreślić decydujące znaczenie rad narodowych w rządzeniu krajem. Choć określenie to było może nadużywane czasem, trudno wyobrazić sobie bardziej powszechny i bardziej bezpośredni współudział w gospodarowaniu krajem — niż poprzez rady narodowe. Łączą się tu nierozdzielnie sprawy życiowe każdego obywatela ze sprawami ogólnopaństwowymi. Tu już nie można powiedzieć, jak mówili kiedyś mieszkańcy Żyrardowa: nikt się nami nie interesuje. Rzecz każdego radnego jest myśleć o swoim domu, ulicy, dzielnicy tak samo jak o całym swoim mieście czy wsi i całym państwie. Czystość i porządek, sklep czy punkt usługowy, szkoła i młodzież, mieszkanie i zabawy, codzienne sprawy bytowe czy zagadnienia szersze, bardziej wysunięte w przyszłość, przemysł, rolnictwo, kultura, zdrowie, urządzenia społeczne — wszystko to wiąże się z działalnością rad narodowych. I wszystko to składa się na życie kraju i życie jego obywateli.

W tym zakresie działania tkwi również bardzo ważna różnica w porównaniu z czasami przedwojennymi. Wtedy państwo spychało na samorząd różne uciążliwe i kłopotliwe zadania, przerzucając pokrycie związanych z tym wydatków na ludność miejscową przez dodatkowe jej opodatkowanie. W inwestycjach i wydat-

Pierwszy występ „Śląska“

Słoneczna republika

Stalinogród, w listopadzie
Nie widziałem ich kilkanaście miesięcy. Gdy byłem w Koszcinie w czerwcu minionego roku, Państwowy Zespół Ludowy Pieśni i Tańca

„Śląsk“ stawał dopiero ostrożne kroki. Rozmówiłem w „Mazowszu“, jednym z nich piosenek, serdecznie zadurzeni w swym kierowniku artystycznym, Stanisławie Hadynie, ufał mi, wierząc, że droga, którą ich prowadzi, jest dobra i słuszną.

A Stanisław Hadyna, sam Ślązak, kochał tę swoją ziemię, znał jej oddech, w którym grały beskidzkie hełkania i górnicze śpiewki, odczuwał jej rytm, zamknięty w żywiołowych górskich kolonijach, jurnych rybnickich potancówkach. Z wykształcenia i zamiłowania — muzyk, kompozytor i etnolog, po trosze literat, po trosze — łazik, przewędrował śląskie osady i beskidzkie wsie. Patrzył, słuchał i zbierał. Kiedy stanął na czele organizującego się zespołu — sięgnął przede wszystkim do swojego regionu, który okazał się niezmiernym rezerwuarem talentów. Nie licząc tylko na ogólnopolskie eliminacje sam wyprawiła się — pieszko, furką, samochodem, czym się dało — do znanych tylko jemu wsi, w których miejskie wpływy nie zwyciężyły jeszcze surowego folkloru. Namawiał chłopaków i dziewczyn, przekonywał rodziców, by mu swe dzieci dali pod opiekę. Szukał długo, cierpliwie, kilka tysięcy młodzieży przeszło przez jego ręce, aż pozostały tylko prawdziwe skarby samorodnego talentu, skarby muzykalności, swobody i gracji.

Z BESKIDU I ŚLĄSKA
Zaczęły się dni nauki. Dobroć, pogoda, usmiechem rozbudziła w młodzięć chęć do pracy, trafna rada pomagała w kłopotach. Zdołał zebrać wokół siebie grono pedagogów, którzy umieli na pracę wychowawczą potrafił zaleźć odpowiednie kolektywy. Rozrastał się on i krzepnął, tworząc z całego zespołu jednolity organizm. Ten kolektyw pomagał słabszym w pracy — bo przecież oprócz przedmiotów muzycznych, wykładał o sztuce, o kulturze, o historii, o etnologii i baletowych, wszyscy przerabiali jeszcze program szkoły ogólnokształcącej. Nauka beskidzkiej, górniczej i góralskiej piosenek i tańców wymagała zasczęplenia przynajmniej ogólnych zasad stylu, który musiał być jednolity dla twórców każdego z tych regionów. Pamiętamy, że trzeba było przygotować ok. 100 piosenek do występów i 70 do ćwiczeń, opracować tańce, ustalić rodzaj i stopień stylizacji.

Wracaliśmy do miasta pięknym popołudniem. ZIS-y cicho sunęły po szerokich traktach wyjeżdżonych w ukralskich czarnoziemiu, potem asfalt autostrady — i pierwsze domki przedmieść. W takich chwilach myśli się o własnym kraju. Myśliliśmy o Polsce, o wsiach lubelskich i mazowieckich, ile trzeba zrobić, ile lat nas jeszcze dzieli od dni, gdy na naszej ziemi wędził taki plon i tacy ludzie wyrosną.

NIE ZDOLALBYM w tych dorywczych notatkach pomieścić wszystkich wrażeń wywołanych z owej najciekawszej z moich powojennych podróży. Niektóre dziedzin, z jakimi nas zapoznawano, wymagają gruntowniejszej znajomości rzeczy niż moja wiedza dyletanta. Mam nadzieję, że inni członkowie delegacji podzielą się z czytelnikami bogatą sumą spostrzeżeń w zakresie swoich specjalności. Moją specjalnością — specjalnością pisarza — jest człowiek i jego społeczne otoczenie. Podróż po Ukrainie Radzieckiej dostarczyła mi w tej mierze wielu nowych doświadczeń. Zaledwie ich cząstką mogłem się na tym miejscu podzielić z czytelnikami. Sądzę jednak, że w przyszłych moich pracach potrafię lepiej i pełniej owe doświadczenia spożytkować.

KAZIMIERZ BRANDYS

ANDRZEJ WRÓBLEWSKI

kach miast czy wsi państwo udziału swego prawie nie miało. Dziś inaczej. W wielu dziedzinach jak np. w szkolnictwie, zdrowiu, kulturze ponad 80 proc. wydatków pokrywa państwo.

A że państwo nasze jest państwem ludowym, gospodarowanie nim musi należeć do ludu. Toteż znaczenie rad narodowych, których obecna koncepcja tworzyła się w podziemnej działalności okupacyjnej, stopniowo i konsekwentnie wzrastało w latach nowej niepodległości. W r. 1950 rady narodowe stały się jedynymi organami władzy ludowej w terenie, zniknęły stare przetrztyki władz jednostkowych — wojewodów, starostów, wojtów. W r. 1952 Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej nadała wszystkim organom władzy od góry do dołu charakter jednolitości, zapewniając im kontrolę mas.

ZA PARĘ tygodni będziemy mieli nowe, oparte na jak najbardziej demokratycznych wyborach rady narodowe. Wszyscy dokładamy troskliwych starań, aby znaleźć się w nich ludzie najodpowiedniejsi i najofiarniejsi. Oczywiście nikt nie twierdzi, że od razu po wyborach przy nowej władzy i kontroli ludowej życie u nas zamieni się w rajską idyllę, znikną wszystkie braki i bolączki. I zbyt wiele jeszcze trudności mamy do przezwyciężenia, i wróg nadal działa, i niedośkonłość ludzi w pracy i działaniu jest niewątpliwa — aby tak się mogło stać.

Ale to pewne, że wykonanie realnych i konkretnych programów wyborczych Frontu Narodowego będzie miało duże znaczenie dla polepszenia życia w naszym kraju. Miliony zaś ludzi już przy omawianiu i poprawnianiu programów wyborczych, jeszcze mocniej poczują się współgospodarzami swej ojczyzny. Tym lepiej zrozumieją, że nie są już przedmiotem rządzenia ale same rzązą. A słowa: wolność, ojczyzna, niepodległość, o których z taką gorącością pisał publicysta w sanacyjnej Polsce nabiorą tym pe'niejszej treści i tym piękniejszej blasku.

A.G.

Kłopoty studenckich stołówek

Staromiejska fontanna ma najwięcej zwolenników

O słupie ogłoszeniowym, rzuconym na ul. Marszałkowskiej — przy Wilczej — w błoto, nie można twierdzić, że się już nie przyda. Ale chyba nie w tym miejscu i nie w takiej pozycji, jak to uwidoczniła

Mieszkańcy Dobrego Miasta otrzymali gazownie

(r) W piątek 5 bm. załoga gazowni miejskiej w Olsztynie wykonując swe zobowiązania uruchomiła nieczynną dotychczas gazownię w Dobrym Mieście. Obiekt ten został oddany do użytku mieszkańcom Dobrego Miasta na 25 dni przed terminem.

Gazownia dobromiejska jest pierwszą z kilku innych w naszym województwie, które zostaną uruchomione zgodnie z programem wyborczym F. N.

DZIŚ W WDK turniej recytatorski

(r) Wczoraj rozpoczął się w WDK zorganizowany przez WRZZ wojewódzki turniej recytatorski. Turniej ten odbywać się będzie jeszcze dziś w godz. 10 — 16. Udział w nim mogą wziąć wszyscy miłośnicy „żywego słowa”.

Dla zwycięzców WRZZ przewidziano liczne nagrody.

Wstęp na tę imprezę — bezpłatny.

Olsztyńska wystawa amatorów - plastyków ujawniła wiele samorodnych talentów

(r) Około 100 prac wystawił w ha-lu olsztyńskiego WDK amatorzy-plastycy. Na trwającej do 20 bm. wystawie znalazło się malarstwo, rzeźba i grafika.

Najbardziej bogato reprezentowane jest na wystawie malarstwo, które obejmuje ok. 80 proc. całości wystawionych prac. Świadczą one o nieprzeciętnych zdolnościach naszych plastyków-amatorów. Dobrze się prezentują i zasłużyły sobie na pochlebny opinię zwiedzającej wystawę publiczności obrazy Romana i Kazimierza Lisowskich, Zygmunta Brzozowskiego, Wacława Mirskiego i Marcina Barcza. Barcz wystawił tu 16 pejzaży z okolic Olsztyna, utrzymany w łagodnych, miłych dla oka barwach. Podobnie Brzozowski z Prabuszajda lubowca się w pejzażach. Pejzaż — jako główny temat swych prac obrał sobie również Leon D. mierz — autor obrazów „Kosiółki drewniany w Gutkowie”, „Ulica Klasztorna w Lidzbarku” i „Wadąg”. W ogóle pejzaże upodobała sobie większość amatorów. Brak jest natomiast na wystawie obrazów rodzajowych (jeden za-ladwie fragment fabryki i jedna scena z niu), choć należało się spodziewać, że zarówno nasza tematyka regionalna jak i specyfika gospodarcza Warmii i Mazur, tzn. wieś będzie na wystawie obfita.

Zwiedzająca wystawę publiczność jest surowa w swej ocenie. Nie po-

dobyla jej się obrazy Swiderskiego („Pejzaż z traktorem”) oraz Romanu „Na polowaniu” i „Napiad wilków”, które noszą słabe cechy twórczości oryginalnej.

Natomiast na wystawie obrazy rysunki satyryczne Zdzisława Szabo z cyklu „Zawalidrog”, „Plotkarka” i „Kulak” pełne i artystycznego wyrazu i społecznego wydziewku.

Z rzeźby można na wystawie obejrzyć gipsowe statuetki — sceny zbiorowe Stanisława Pronskiego „Granica pokoju”, sympatyczna scena „Czytanie prasy na budowie”, popiersie Kościuszkę oraz Henryka Rej-baka „Puchar przyjaźni”.

W sumie wystawa wykazała, że nie brakuje talentów wśród pracujących naszego województwa. Niewątpliwie i tematyka tej wystawy była bogatsza i ujawniła więcej artystów, gdyby wcześniej pomyślano o jej zorganizowaniu i zawczasu ją rozprowadzono. 20-dniowy termin od rozpisania wystawy do jej zorganizowania nie mógł siłą rzeczy przyczynić się do wystawienia wszystkich plastyków-amatorów z naszego województwa. Wydz. K. O. WRZZ, który organizował tę imprezę, obiecuje w przyszłym roku urządzić podobną wystawę, która by jednak objęła wszystkich plastyków. Na pewno będzie ona wtedy jeszcze bardziej wymowna.

Ożywiona działalność WDK

Ciekawe odczyty, zebrania i spektakle

„Chcemy, by gromadziły rady narodowe zabezpieczyły wszechstronny rozwój naszej wsi” — pod takim hasłem sekcja odczytowa WDK organizuje w Olsztynie oraz w innych miastach województwa cykl odczytów poświęconych zagadnieniu wyborów do rad narodowych oraz 37 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej.

W dniu dzisiejszym w WDK o godz. 18 prelegent TWP wygłosi prelekcję pt. „Historyczne znaczenie Wielkiej Rewolucji Październikowej”. 9 bm. w hotelu OPZB przy ul. Jagiellońskiej mgr Lisowski mówić będzie na temat: „Rady Narodowe — organa władzy ludowej w Polsce”, a 12 bm. w hotelu przy ul. Narutowicza prelegent TWP wygłosi odczyt pt. „Nowy podział administracyjny wynikiem zbliżenia władzy ludowej do mas pracujących”.

13 bm. w cukrowni Ketrzyn odbędzie się prelekcja mgr. Krausowej pt. „Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa”, a 14 bm. w sali WDK w Olsztynie „Przegląd wydarzeń na arenie międzynarodowej” o-mówi mgr. Gnoiński.

Gabinet Techniki i Racjonalizacji WDK organizuje 10 bm. wojewódzka naradę inżyniersko - techniczną. Ponadto w każdą niedzielę dla naszych dzieci WDK organizuje kilka ciekawych imprez: 7 bm. spotkanie dzieci z delegatem do Rady Narodowej. W tę samą niedzielę dzieci obejrzą bajkę o królewskim Zimie i przedstawienie „Zielony Mosteczek” w wykonaniu teatru kukielkowego „Warmiack”. 14 bm. w świetlicach będzie „składanka filmowa” i bajka pt. „Złota jesień wśród zwierząt” oraz przedstawienie kukielkowe „O Tymku i Szymku i żywej wodzie” w wykonaniu zespołu teatralnego WDK. ((Cha)

DZIEN OLSZTYNA

NOWA księżka telefoniczna na rok 1955 znajduje się już w opracowaniu WZL zwraca się do wszystkich abonentów telefonicznych z miast i województwa, aby w terminie do dnia 10 bm. zgłaszali wszelkie zmiany.

CO GDZIE?

na niedzielę dn 7.XI.54 r.
Teatr im. St. Jaracza — „Las” A. Ostrowski poc. przedt. godz. 19.
Czerwony Kapłanek — „Co się w lesie raz zdarzyło” godz. 17.
Poranki:
Polonia — „Pierwszy start” g. 10 i 12
Odrodzenie — „Zaloga” g. 10.30 i 12.30
Awangarda — „W cyrku” g. 10 i 12
Festiwal Filmów Polskich
Polonia — „Młodość nieujarzmiona” poc. godz. 14.30, 17 i 19.30
Odrodzenie — „Pod gwiazdą frygijską” poc. 15, 17.30 i 20
Awangarda — „W cyrku” g. 14.30, 17 i 19.30
Apteka dyżurna — Społeczna nr 1, Stalina nr 34
Pogotowie Ratunkowe — ul. Partyzan-tów 22 tel. 09 i 22-22
Straż Pożarna — tel. 08
Pojazd dozorczy konnych i samochodowych — Dworzec Gł. tel. 777
Na poniedziałek dn 8.XI.54 r.
Teatr im. St. Jaracza — „Jesienny pokaz odzieży”
Czerwony Kapłanek — w terenie
Sala GWKS — „Umówmy się na dziś” w wykonaniu artystów scen stołecznych
Festiwal Filmów Polskich
Polonia — „Młodość nieujarzmiona” g. 17 i 19.30
Odrodzenie — „Pod gwiazdą frygijską” g. 17.30 i 20
Awangarda — „W cyrku” g. 17 i 19.30
Apteka dyżurna — Społeczna nr 41 pl. Armii Czerwonej 5.

ostatnio poprawki i zmiany adresów. Informacje te należy kierować do placówek pocztowych na terenie województwa. Abonenci z Olsztyna winni składać je do Pow. Zarz. Łączności w Olsztynie. (r)

OLSZTYŃSKIE spółdzielnie pracy podejmują zobowiązania dla uczczenia XXXVII rocznicy Rewolucji Październikowej. Np. pracownicy spółdzielni „Czyn” postanowili plan IV kwartału zrealizować w 115 proc. Za przykładem załogi spółdzielni „Czyn” poszły również i inne placówki spółdzielni z miasta i województwa.

W DN. 21 BM. w sali stołowej nr 4 odbędzie się jesiennie walne zebranie członków PSS. W zebraniu wezmą udział delegaci, których wytypowano na obwodowych zebraniach członkowskich w mieście i województwie.

W BIEŻĄCYM tygodniu dyżurować będzie apteka społeczna nr 41 przy pl. Armii Czerwonej.

DZIŚ w sali GWKS nad jeziorem Długim odbędzie się występ 60-osobowego zespołu chóralnego „Harfa”. Początek koncertów o godz. 12.30 i 17.30.

Jutro w poniedziałek 8 bm. w sali teatru im. Jaracza odbędzie się jesienny pokaz odzieży. Imprezę tę organizuje olsztyńska filia Centrali Odzieżowej.

Również jutro w sali GWKS nad jez. Długim wystąpi po raz drugi zespół artystów scen stołecznych z Marią Mirską i Mieczysławem Fogiem na czele. Koncert nosi tytuł „Umówmy się na dziś”. (zb)

Na cześć rocznicy Wielkiego Października

Załogi placówek terenowych ZSI meldują o wykonaniu podjętych zobowiązań

(oz) Z całego województwa olsztyńskiego napływają meldunki o zaciągnięciu wart produkcyjnych na cześć 37 rocznicy Rewolucji Październikowej. Załogi pracownicze licznych zakładów produkcyjnych postanawiają wzmocnić walkę o pełne i przedterminowe wykonanie planów rocznych, o wyższą i lepszą jakość produkcji.

Do czynu październikowego włączyły się zrzeszone w ZSI spółdzielnie branżowe: szewskie, rymarskie, fryzjerskie, konserwacyjno - remontowe i inne. 5 tys. robotników ZSI zaciągnęło warty produkcyjne, rozszerzając

jednocześnie asortyment produkowanych towarów.

Pracownicy spółdzielni „Postęp” w Działdowie w toku realizacji zobowiązań wykonują dziennie po 200 proc. normy. W pracach tych na szczególną uwagę zasługują brygady zduskie ob. Auresta i Bakowskiego.

„Ani jednej złej usługi” — pod takim hasłem pracuje załoga działu optycznego przy spółdzielni zegarmistrzowskiej im. Komuny Paryskiej w Olsztynie. Pracownicy tego działu zobowiązali się skrócić czas wykonywania okularów z 1 tygodnia do 2 dni. W zobowiązaniu swym optycy olsztyńscy uwzględnił również nawiazanie ścisłego kontaktu z terenem. Począwszy od dnia 1 listopada br. co kilka dni wyjeżdża w teren ekipa i wykonuje w pow. ośrodkach zdrowia usługi z zakresu okulistyki. M. in. wyjazd taki odbył się już do Ostródy, gdzie wykonano okulary dla 20 osób.

Z godnym naśladowania przykładem przystąpiła do współzawodnictwa spółdzielni pracy „Warmia”. Przedownicy tej placówki zobowiązali się do dnia 15 listopada odremontować 42 izby mieszkalne dla WZL w Olsztynie. Podobnie spółdzielnia pracy „Odbudowa Mazurska” w Piszku zakończy do dnia 25 bm. remonty szkół i izb porodowych w gromadzie Czesne i Drygali.

W całym województwie trwają obecnie intensywne przygotowania do nowego podziału administracyjnego. W wielu gromadach przeprowadza się

prace wykończeniowe przy remoncie pomieszczeń na przyszłe rady narodowe. W pracach tych pomagają członkowie ZSI. M. in. w Wipsovie i Jonkowie tamtejsi szewcy i stolarze — członkowie spółdzielni pracy — w czynie społecznym otoczą parkanem wyremontowane już budynki rad narodowych.

Jednocześnie napływają meldunki o zrealizowaniu już podjętych zobowiązań długofalowych. Do spółdzielni, które wykonały przypadające na br. zadania, dołączyła się ostatnio spółdzielnia konserwacyjno-remontowa „Czyn”, która plan roczny wykonała na 2 miesiące przed terminem, a plan III kwartału w 115 proc.

Nida rośnie...

Nowe osiedle - buduje się po nowemu

(r) Na rozległym terenie puszczy piskiej kończy się budowę wielkiej fabryki płyt spłisnionych. Wyrasta tu jednocześnie miasteczko przyszłości — Nida. Roboty prowadzi ZBM w Olsztynie, które ongiś na teren puszczy wkroczyło już — po OPZB i BPP w Mrągowie — jako trzecie z kolei przedsiębiorstwo. Początki były dla załogi ZBM bardzo ciężkie. Brak było rąk do pracy, doświadczenia,

wszystko „rozlażło” się w rekach. Kierownik budowy osiedla inż. Emil Leyk nie stracił jednak głowy. Uparcie kompletował załogę i wkrótce dobrał sobie zgrany personel techniczny: mistrza Waleriana Kujawskiego i Wincentego Grażewskiego. Ci — wraz z kierownikiem dniem i nocą tkwili na budowie lub przy wyładunku wagonów, których w owym czasie nadchodziło bardzo dużo. Przygotowali organizacyjnie budowę i w kwietniu rozpoczęło jednocześnie budowę trzech nowych bloków mieszkalnych.

Ludzi napływało coraz więcej. Często nowi, nieraz przeniesieni z innych budów, poznawali się, dopasowywali się w brygadach. Brygada murarska Rutkowskiego znana jako najlepsza w ZBM, znana zresztą w 1953 r. z budowy przy ul. Gietkowskiej — tu dopiero pokazała co potrafi. Najważniejsze, że robotnicy tej (i innych) brygady zrozumieli trudne swe zadania oraz niełatwą sytuację kierownictwa i z całych sił starali mu pomóc. Brygada Rutkowskiego nie tylko wykonywała przeciętnie 210 proc. normy, lecz jakości jej prac była zawsze najwyższa.

usługowe i przystąpiono do odbudowy zniszczonej piekarni.

Uwaga mieszkańców obwodu FN nr 10! W dniu jutrzejszym (8 bm.) z inicjatywy komitetu FN nr 10 w świetlicy ZBM przy pl. Jedności Słowiańskiej odbędzie się uroczysta akademii poświęcona rocznicy Rewolucji Październikowej. W części artystycznej wystąpi zespół mandolinistów OZGraf. Początek akademii o godz. 18. Wszystkich mieszkańców obwodu nr 10 Komitet zaprasza do licznej uczestniczenia w tej uroczystości.

Nie tylko MZBM, ale i lokatorzy powinni pamiętać, że zbliża się zima

(oz) Zeszłoroczna zima dała się porządnie we znaki mieszkańcom Olsztyna. Silne i gwałtowne mrozy spowodowały wiele uszkodzeń i awarii w kotłowniach a przede wszystkim w kanalizacji i przewodach wodociągowych. W wielu blokach mieszkalnych, na skutek niedbalstwa samych lokatorów, na pieńce rury, a piwnice zalewała woda. Do olsztyńskiego MZBM napływały setki podań o przeprowadzenie natychmiastowego remontu. Niestety zszepła załoga MZBM nie mogła nadążyć w przyszłości z pomocą wszystkim poszkodowanym.

Nadchodzi znowu zima. Jaka ona będzie — bardzo mroźna, czy też nie — trudno to teraz przewidzieć. Ale, aby nie było zaskoczenia tak jak w roku ub. należy już teraz poczynić odpowiednie przygotowania. Główny ich ciężar spada przede wszystkim na MZBM. Kierownictwo tej placówki zdając sobie z tego sprawę, opracowało już odpowiedni plan działania.

Na odbyty niedawno odprawie administratorów omówiono przebieg prac przygotowawczych odnośnie zabezpieczenia budynków, piwnic, okien, drzwi itp i obecnie administratorzy docierając do mieszkań puszczają lokatorów, jakie należy zastosować środki ochronne. Zwracają również uwagę na to, czy lokatorzy opiekują się należycie zajmowanymi lokalami, bowiem wypadków „mieszkańcowskiego chuliganstwa” notujemy jeszcze niestety sporo. Np. w mieszkaniu przy ul. Warmińskiej 3-4 już od dawna powybijane są w oknach szyby i dotychczas ich nie wstawiono. Ramy okienne wskutek zacieków deszczu pokryły się zielonym mchem. Podobne wypadki stwierdzono również przy ul. Marchlewskiego 11. Celem przeciwdziałania takiemu szkodnictwu MZBM organizuje w początkach bm kontrolę działalności administratorów, a do lokatorów uchylających się od przepisów porządkowych stosuje się sankcje administracyjne.

Śladem naszych interwencji

Na reklamację mieszkańców Mrągowa, która zamieszczała pod tytułem „Jenioł listonosze” — WZL przysłał mrągowski rację i wyjaśnienie. W sprawie, o której mieszkańcy zgłoszili się na starcie, funkcjonariusze poczty obsługujący byli przez chorego listonosza. Jego na-stępca miał początkowo trudności z doręczaniem poczty, gdyż nie pozostawiono mu spisu prenumeratów.

Obecnie — jak zapewnia WZL — doręczanie przesyłek odbywa się już regularnie.

Woj. Zw. Sp. Pracy donosi w sprawie „anonimowej produkcji”, że pozytywnie załatwia reklamację towaru obejmującą wady ukryte. „Anonimowa” produkcja wywodzi się stąd, że nie na wszystkich towarach (np. na niektórych gatunkach futerówek przy obuwlu) można odcisnąć pieczęć. W „metki” natomiast zaopatrzone są wszystkie towary Związku.

Proponowaliśmy ongi „Ruchowi” zapatrzenie lidzbarskich roznośników prasy w rowery. Okazało się jednak, że sztuka jeżdżenia na rowerze jest im nieznana, wobec czego prawa w tym mieście będzie rozprawdazana dotychczasowym sposobem.

No trudno, nie każdy rodzi się... Króla-kiem.

Już od sierpnia br. zamknięty jest w Pasłęku jedyny punkt usługowy sp. — „Iskra”, gdyż tak długo trwa remont lo-

kalu. Nie otrzymaliśmy jeszcze wyjaśnień w tej sprawie z Prez. MRN w Pasłęku, przeto przypominamy, że remont ten ciągnie się już nieco za długo.

W Olsztynie odbyły się II wojewódzkie zawody pożarnicze. Wzięło w nich udział 10 zmotoryzowanych jednostek straży pożarnych z terenu województwa. Otwarcia dokonał komendant woj. straży pożarniczych kpt. Tadeusz Homziel, który nadmienił m. in., że zawody strażackie to jedna z form szlachetnego współzawodnictwa jednostek

straży pożarnych czuwających nad bezpieczeństwem mienia społecznego i prywatnego. „Dzięki temu społeczeństwo może się przekonać, że jesteśmy zdolni wykonać wszystkie zadania z zakresu ochrony przeciwpożarowej, powierzone nam przez Partię i Rząd” — mówił kpt. Homziel.

Liczne zebrania publiczności była następnie świadkiem ćwiczeń szkolnych i alarmowych oraz indywidualnych. Przebieg zawodów wykazał dobre przygotowanie strażaków i ich sprawność. Szybkość wykonywanych ćwiczeń świadczyła o wysokim poziomie wyszkolenia.

Najwyższą sprawność wykazała jednostka pogotowia pożarniczego z Ketrzyna, która zajęła pierwsze miejsce zdobywając proporzec przechodni, puchar oraz radiodiodniornik. Drugie miejsce zajęło pow. pogotowie pożarnicze z Biskupca, a III — miejska zawodowa straż pożarna z Olsztyna. W ćwiczeniach indywidualnych najlepszymi byli ob. Kalinowski i Kamiński z miejskiej straży zawodowej w Olsztynie. Trzecie miejsce zajął ob. Ryszard Kosakowski z pow. pogot. pożarn. w Szostynie.

Na zakończenie rozdano uczestnikom zawodów dyplomy, ufundowane przez społeczeństwo i instytucje Olsztyna. (Cha)

W Mrągowie Gwardziści z Olsztyna o godz. 12 zmierzają się w przyja-cielskim meczu z miejscow. Spójnią. Na stadionie przy ul. Warszawskiej o tytuł mistrzów jesiennych ZS Zryw walczący będą najlepsi lekkoatleci tego zrzeszenia.

Wczoraj rozpoczęły się rozgrywki o mistrzostwo klasy A w tenisie stołowym. Dziś odbędzie się II runda przy czym kalendarzyk wygląda następująco: AZS Olsztyn — Spójnia Ostróda, Kolejarz Olsztyn — Spójnia Olsztyn i Ogniwo Działdowo — Kolejarz Olsztyn. (se)

Tym razem znów zapowiada się bogata niedziela sportowa. „Gwóźdźem programu” będzie oczywiście finałowe spotkanie piłkarskie o Puchar Polski, w którym na stadionie Wojska Polskiego przy ul. Artyleryjskiej w Olsztynie zmierzą się drużyny Kolejarzy Olsztyn (wicemistrza warszawskiej III ligi) i Ostródy (mistrza klasy A). Świadkami tego emocjonującego spotkania będzie-my już o godz. 12.

Z pozostałych zawodów piłkarskich notujemy walki o wejście do klasy B, w Biskupcu: Spójnia — Ogniwo Działdowo, w Morągu — Start Zawlewo — Gwardia Braniewo, w Szostynie — Start — Unia Prabuty. Początek meczów o godz. 13.

Równocześnie odbywają się zrzeszeniowe mistrzostwa piłkarskie. I

Dzisiejsza niedziela sportowa

Tym razem znów zapowiada się bogata niedziela sportowa. „Gwóźdźem programu” będzie oczywiście finałowe spotkanie piłkarskie o Puchar Polski, w którym na stadionie Wojska Polskiego przy ul. Artyleryjskiej w Olsztynie zmierzą się drużyny Kolejarzy Olsztyn (wicemistrza warszawskiej III ligi) i Ostródy (mistrza klasy A). Świadkami tego emocjonującego spotkania będzie-my już o godz. 12.

Z pozostałych zawodów piłkarskich notujemy walki o wejście do klasy B, w Biskupcu: Spójnia — Ogniwo Działdowo, w Morągu — Start Zawlewo — Gwardia Braniewo, w Szostynie — Start — Unia Prabuty. Początek meczów o godz. 13.

Równocześnie odbywają się zrzeszeniowe mistrzostwa piłkarskie. I

Dziwna reklama



Reklama jest dzwignią handlu — twierdzą nasi przemysłowcy i stus-sie, bo ładna i estetycznie udekorowana wystawa na pewno przyciągnie oko przechodniów. Tego samego zdania jest widocznie kierownictwo sklepu MHD nr 3 w Węgorzewie, skoro dla podniesienia atrakcyjności prezentu-je na wystawie manekin damski w pięknej pelisie i... męskim kapeluszu na głowie. Dodatkową dekorację tworzą niedbale rzucone obok paczki z różnym towarem...

Fot. K. Adas

Tu, na budowie w Nidzie, zastoso-wano po raz pierwszy w ZBM mur-szczelinowe. Dają one gwarancję nieprzemarzania budynków, przyno-sząc zarazem wielkie oszczędności w materiale. Przy budowie jednego tylko z tych trzech bloków o kubatu-rze 3.500 m sześć. zaoszczędzono 37.200 cegieł i 33 m sześć. zaprawy, czyli 93 m sześć. muru.

Śięgnięto tu i po inne źródła oszczędności: wprowadzono dyscyplinę w zużyciu materiałów, zastosowano „siporex”, wskutek lepszych obliczeń i procesów technologicznych zmniejszono zużycie wapna i cemu-ty do zaprawy.

Nie wszystko jednak przebiegało tak łatwo. Inż. Leyk i załoga prze-chodzili też i chwile krytyczne: nie udało się wprowadzić „udowę gliko-betonu; nie pozwolił na to brak rąk do pracy.

Wreszcie po wielu borykaniach się z trudnościami — pierwszy blok mieszkalny dla robotników w Nidzie został 30 września br. oddany do użyt-ku. Blok o 32 izbach przyjęła dy-rekcja fabryki bez usterek. Tym sa-mym załoga budowy osiedla w Nidzie wykonała swój plan roczny i po-mogła w realizacji planu.

Chodziło o to, by przedrzeć oddać do użytku. W przededniu prze-kazania budynku zjechali się do Nidy ze Zjednoczenia inż. Sawko, ob. ob. Szczepkowski, Pielski, Konie-czyński, Wasilewski, Witulski, Pieku-towski i inni, którzy zakasawszy ręka-wy stąpali do pomocy w pracach malarskich i porządkowych.

Pomogli wiele.

A tymczasem osiedle rośnie dalej. W budowie znajduje się już 6 blo-ków mieszkalnych. Będzie to nie ty-lko najnowocześniejsze osiedle w Olsztyńskim lecz i najnowocześnie-j budowane. W twardej i surowych jeszcze warunkach załoga t-łowy sięga po jeszcze bardziej nowe me-tody i materiały. Nowe osiedle bu-duje się po nowemu!

Nieczodnienny widok oglądali pas-ażerowie tworca głównego w Olszty-nie 4 bm. o godz. 10.50. O tej bo-wiem godzinie odjeżdżał do Pozna-nia pociąg — „białe widmo”, które-go okna zasmarowane były jakimś białym płynem.

Pasażerowie zastanawiając się nad tym zjawiskiem wysnuwali jak naj-bardziej fantastyczne wnioski. Nie-ktorzy twierdzili, że PKP zażądał pasażerom oglądania naszych pięk-nych widoków, a zatem okna zama-lowane, inni wyścignęli z tego faktu niezbyt prognozy, że tegoroczna zima będzie wyjątkowo ciężka skro-ro już teraz mroz atakuje okna wa-gonowe, inni znów uważali że bę-dzie... wręcz odwrotnie.

Najbliższym prawdy okazał się chyba ten obywatel, który dowodził, że nieraz widział już, jak funkcyj-na-riusz PKP smarowali okna podob-nym białym płynem gwoili nadania im lustrzanego blasku. Zazwyczaj jednak płyn ten po spełnieniu swych zadań — usuwano. Tego dnia jed-nak, jako, że dni są teraz krótsze — personel po prostu zaspał, okna na-maslił i więcej już nie... zdążył.

Nie śmieją się z tego pociągu w Poznaniu, o! nie śmieją się! I po-mysleć, że olsztyńska DOKP zausze cieszyła się w kraju dobrą opinią, a co teraz...?

„Kruk”

Redakcja i Administracja. Olsztyn, ul. Mazurska nr 1 tel. 35 48 i 25-23. Odpowie-dzialny za pismo. Komitet Redakcyjny. Wyższe Insty-tut Prasy „Czytelnik”.

Prenumerata miesięczna zł 5.-. Za-mówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Ogłoszenia drobne zł 150 za wyraz wymiarowe za tekstem zł 3.- za 1 mm, specjalne zł 18.- za wiersz. Konto PKO 1-717/110.

Druk. RSW „PRASA” Marszałkowska 3/5 5-B-40111

DODATEK ILUSTROWANY
DO DZIENNIKÓW:
ŻYCIE WARSZAWY
ŻYCIE BIAŁOSTOCKIE
ŻYCIE CZĘSTOCHOWY
ŻYCIE LUBELSKIE
ŻYCIE OLSZTYŃSKIE
ŻYCIE RADOMSKIE

ŻYCIE WARSZAWY

Nr 45 (301)

7 listopada 1954

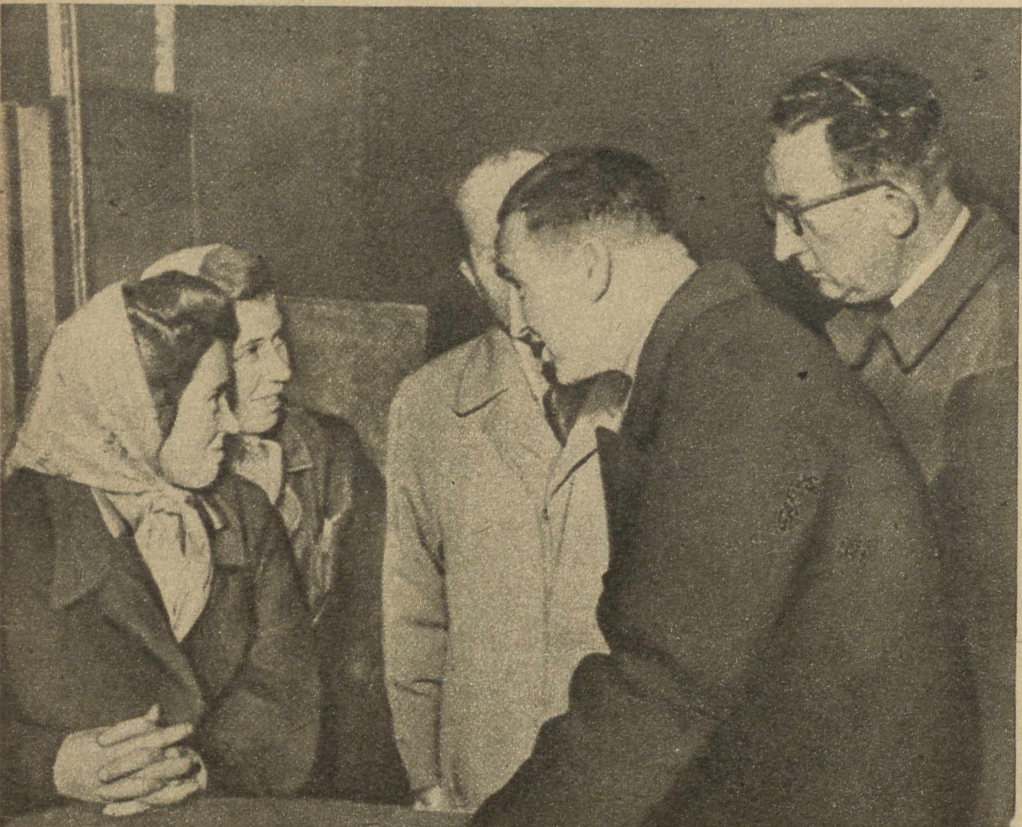
Moskwa — bohaterska stolica wielkiego Kraju Rad. Miasto przepięknych arcydzieł staroruskiej architektury i nowoczesnych gmachów-gigantów. Na pierwszym planie Kreml, w głębi jeden z wieżowców, symbol nowej, socjalistycznej Moskwy.

Fot. SIB

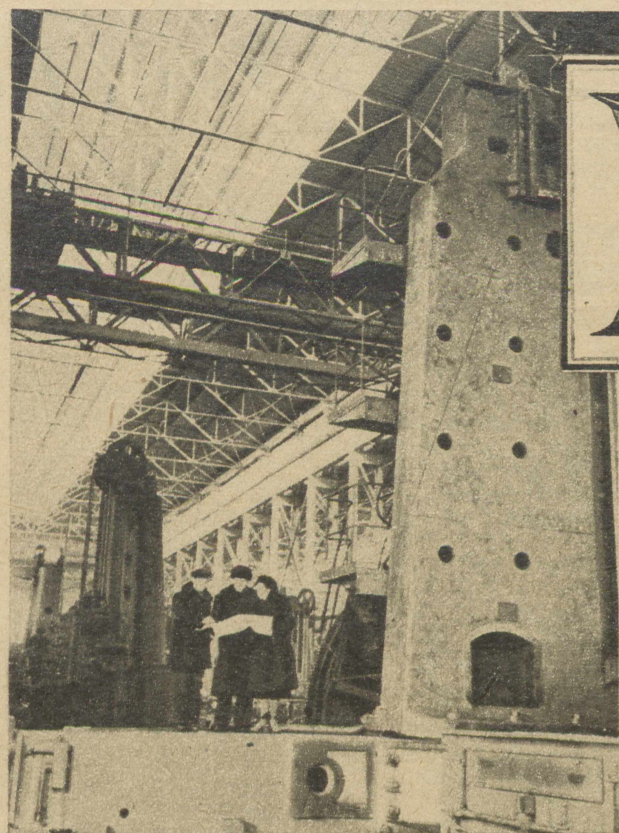




Na olbrzymich polach nie uprawianych do tej pory terenów Związku Radzieckiego pracują dziś tysiące pługów traktorowych. Ale już niebawem mienić się będą w tym samym miejscu lany złocistego zboża. Dzięki uprawie 13 mln. ha nowej ziemi produkcja zbóż ZSRR w 1955 r. wzrośnie o 19.200 tys. ton. Oto traktor nazarowskiej stacji maszynowo-traktorowej na altajskich polach.



Wspaniałe sukcesy narodów radzieckich wywołują coraz większe uznanie i podziw na całym świecie. Toteż coraz liczniejsze delegacje i wycieczki zagraniczne odwiedzają Związek Radziecki. Na zdjęciu: uczestnicy delegacji parlamentarzystów angielskich w czasie rozmowy z robotnikami moskiewskich zakładów „Czerwony Proletariusz”.

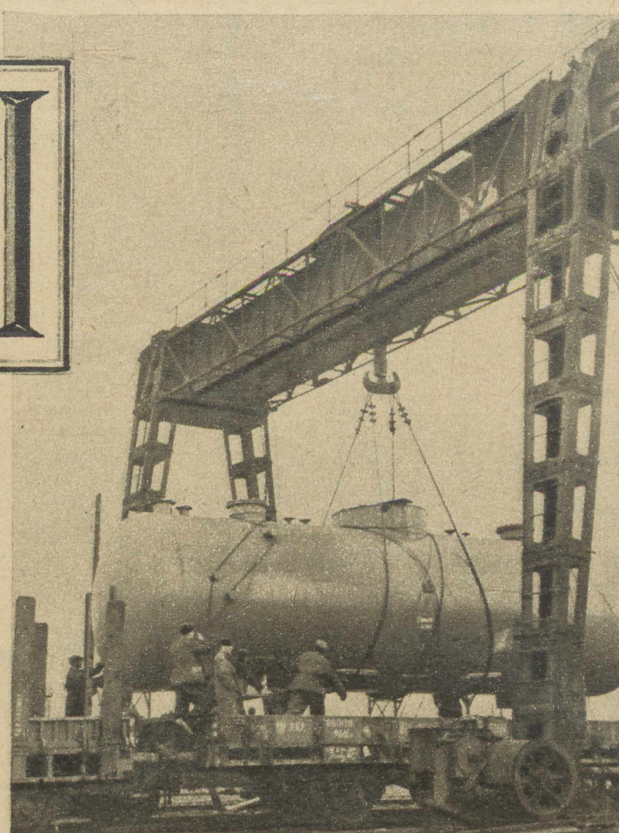


Jeżeli przed 37 laty nazywano Rosję „kołosem na glinianych nogach”, Rosyjski przemysł znacznie ustępował wtedy angielskiemu, francuskiemu, czy niemieckiemu. Od tego czasu produkcja przemysłu ZSRR wzrosła wielokrotnie, a kraj ten stał się potęgą przemysłową, przodującą dziś na całym świecie. Na zdjęciu: jeden z elementów olbrzymiej obrabiarki, która za chwilę opuści halę montażową zakładów kołomińskich.

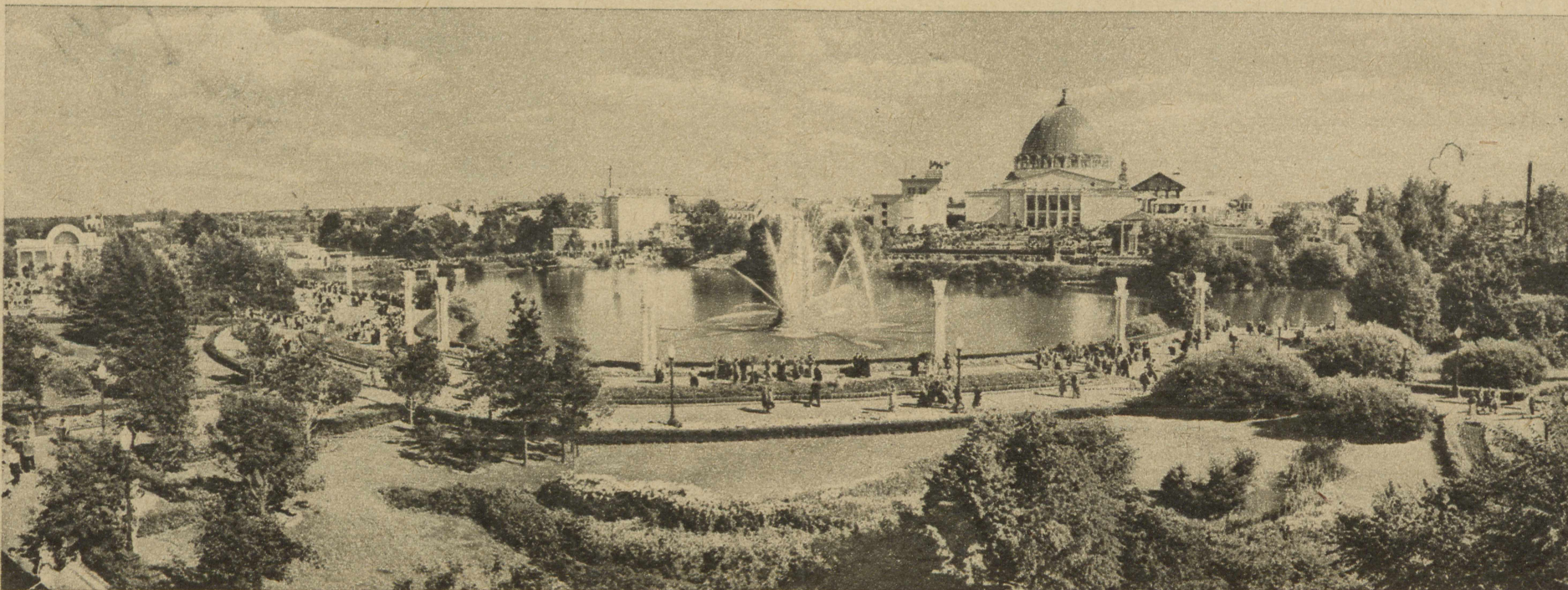
XXXVII



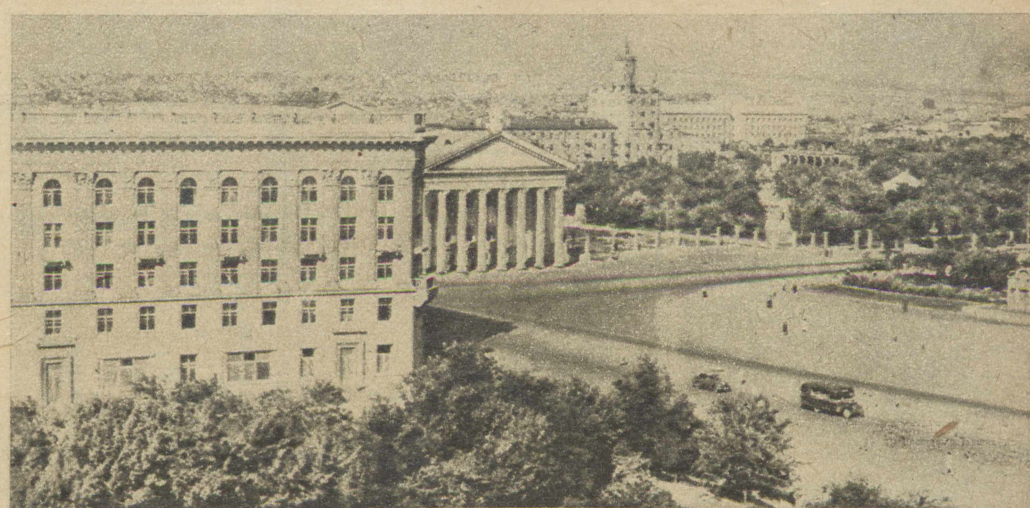
Szturm na Pałac Zimowy w dniu wybuchu Wielkiej Rewolucji Październikowej, która przyniosła zwycięstwo ludu pracującego nad tyranią caratu, doprowadziła do powstania Związku Radzieckiego i stała się inspiratorem ruchów wolnościowych na całym świecie.



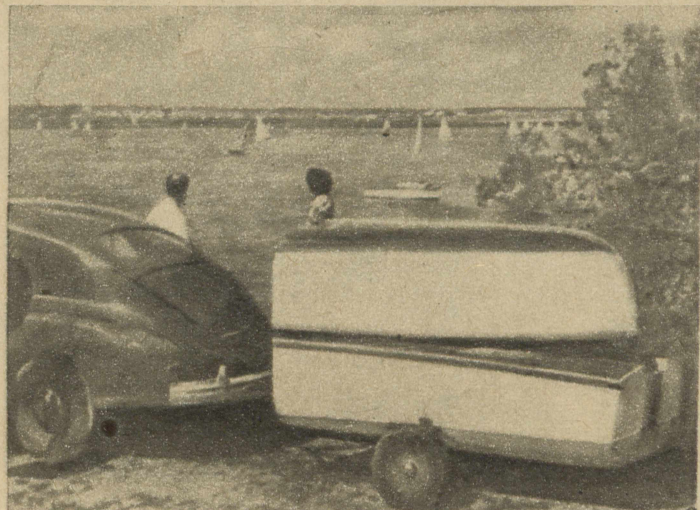
W Nowej Hucie i Zambrowie, na Żeraniu i w Lublinie, prawie wszędzie, gdzie powstawały lub powstają w Polsce nowe fabryki, korzystamy z dostaw radzieckiego przemysłu i pomocy radzieckich fachowców. I ten zbiornik paliwa, po przeładunku na stacji granicznej na normalnotorowe wagony wyruszy niebawem do jednego z uruchamianych właśnie zakładów.



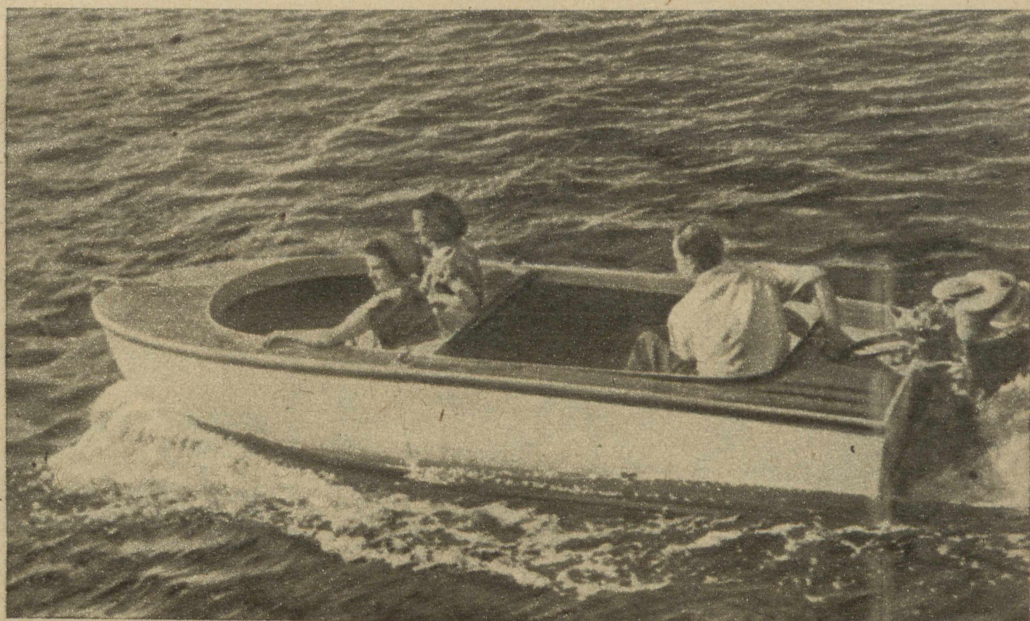
200 ha powierzchni, 76 pawilonów poszczególnych republik, ponad 200 budynków pomocniczych, własne linie trolejbusowe, teatr, dwa kina, kawiarnie, restauracje i liczne kioski, wszystko tonące w morzu 40 tys. drzew i 5 milionów sztuk kwiatów — oto niektóre tylko dane dotyczące wszechzwiązkowej wystawy rolniczej otwartej w Moskwie 1 sierpnia br.



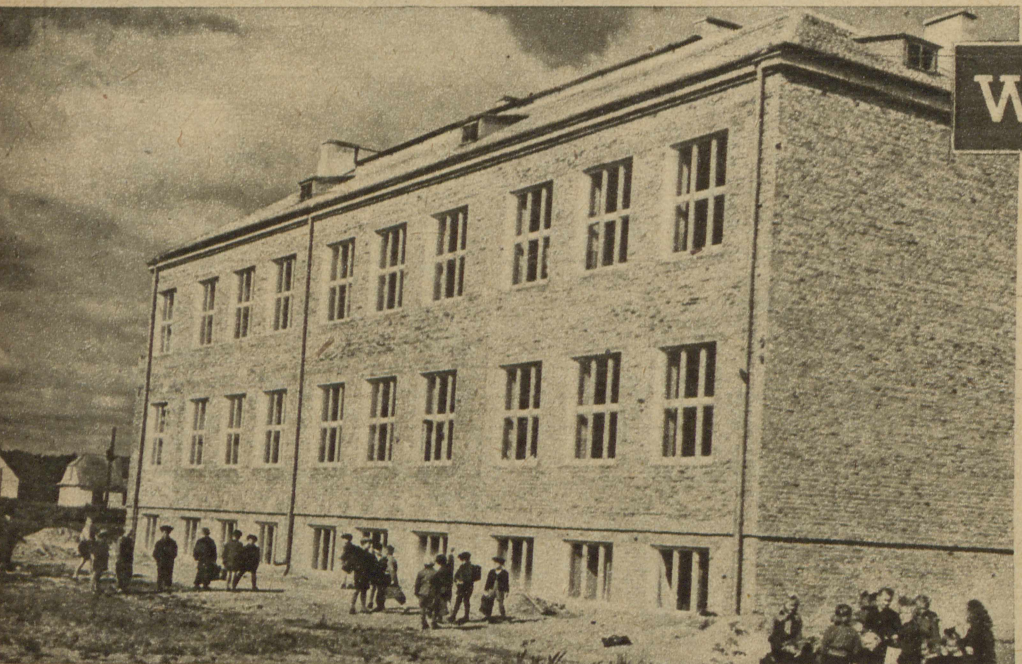
Stalingrad, dawny Carycyn, uległ potwornym zniszczeniom w czasie wojny. Okrążone tu wojska hitlerowskie burzyły dom za domem, dzielnicę za dzielnicą. Dziś, po kilku latach odbudowy, znikają z miasta pozostałości wojenne, a na miejscu niedawnych gruzów wyrósł rząd białych, nowych kamienie, przepiękne skwery i kwiatniki.



W pierwszych miesiącach 1954 r. rozpoczęła masową produkcję ponad 5000 nowych artykułów powszechnego użytku, m. in. i składanych motorówek, których coraz więcej pojawia się na jeziorach i rzekach Związku Radzieckiego. Na zdjęciach (po lewej): motorówka, jako przyczepka samochodowa odbywa swą „podróż” nad brzeg jeziora. Tam zdejmuje się ją z kół, rozkłada, przyczepia motor i łódź gotowa do przejażdżki.



Fot. SIB, Sowietkij Sojuz, „Ogoniok” i CAF



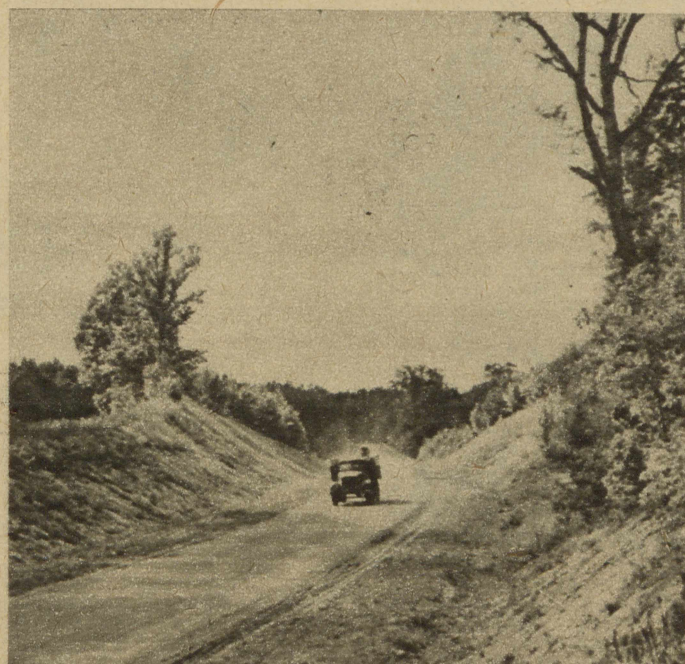
Zaczęto od szkoły... Gminna Rada Narodowa z godnym pochwały uporem realizowała swe plany. Wynik: nowoczesny budynek doskonale wyposażonej 7-klasówki. Brak jeszcze tynku, plac jeszcze nie uporządkowany.

W PEWNEJ GMINIE

„Dziura zabita deskami...” — to określenie charakteryzowało wiele — niestety — wiejskich zakątków Polski przedwzręsnowej i wiele takich „dziur” odziedziczyliśmy w smutnym spadku. Kto z nas wreszcie nie widział kiedyś takiej zabitej deskami wsi lub całej gminy. Było ich wiele i to nie tylko na peryferiach kraju. O tak np. gmina Łąck w samym sercu Polski, w woj. warszawskim. Ta właśnie gmina jest dziś przykładem co może zdziałać dobra gospodarka, rzetelna troska władz, wyrobienie społeczne i ofiarność mieszkańców. A przecież gruntownym przeobrażeniem w ciągu ubiegłych lat 10 uległa nie tylko gmina Łąck. Zmieniło się i zmieniła gruntownie życie całej polskiej wsi. Ale na razie zajrzymy „na wrywyki” do tej właśnie gminy...



Za to wnętrza wykończono całkowicie a w jasnych salach młodzi obywatele zdobywają wiedzę — podstawę dalszego życia i pracy. GRN w Łącku za piękną szkołę należy się uznanie.



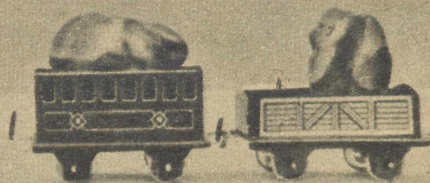
Prócz szkoły stworzono w Łącku stałe wiejskie kino, otwarto punkt zdrowia, a ponieważ do tych „gminnych zdobyczy” trzeba dojechać z okolicznych wiosek wzięto się za drogi. Szosa z Łącka do Plocka gładka dziś „jak stół” chlubiście świadczy o gminnej gospodarce.



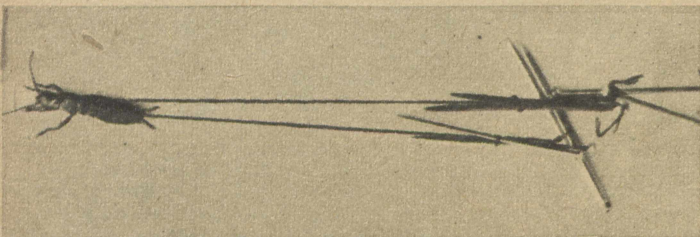
Uzupełnią tę listę osiągnięć gminy Łąck trzy betonowe mostki wybudowane przez mieszkańców. Oto jeden z nich — niewielki, ale solidny — przedmiot dumy wsi Załdierz, będącej jeszcze do niedawna właśnie jedną z „dziur zabitych deskami”.

Fot CAF — Pińkowski

POLOWO



Przypuśćmy Czytelniku, że ważysz 70 kg. Gdybyś chciał dorównać siłą temu oto żukowi, „zaprzęgniętemu“ do załadowanych miniaturowych wagonów musiałbyś pociągnąć aż 12740 kg. Żuk ten bowiem może uciągnąć ładunek o wadze 182 razy wyższej niż jego własny ciężar. Zwykła szczypawka (zdjęcie dolne) nie jest aż taką atletką, tym niemniej jednak „da radę“ przedmiotom 26 razy cięższymi niż ona sama. W porównaniu z owadami jesteśmy bardzo, bardzo słabiutcy!



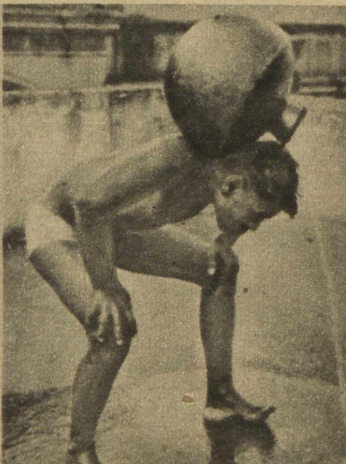
Jeśli macie dużo wolnego czasu, dużo cierpliwości, taki mniej więcej jak na zdjęciu „sagan“ wypełniony wodą i trochę siły — spróbujcie według naszej „recepty“ wywindować sagan z ziemi na barki. Taką „zabawą“ zwana „Pabali“ zajmują się w Indiach.

Naczynie wypełnione wodą waży 33 kilogramy. Pierwsza faza ćwiczenia polega na podniesieniu naczynia z ziemi na kolana oczywiście bez pomagania sobie rękami. Najważniejszą rolę odgrywają tu mięśnie ud i piersi.



Teraz następuje drugi etap: naczynie opierające się na kolanach i na piersi trzeba przetranslokować na ramię. Jeden nieuważny ruch i... po zabawie: naczynie upadnie — woda się wyleje. Ale nasz atleta jest doświadczonym sztukmistrem. Jeszcze chwila wysiłku i uwagi...

...i kuliste, ciężkie naczynie prześlizguje się po barku na kark ćwiczącego. Tutaj dużą rolę grają mięśnie karku i umiejętność operowanie głową. Jeszcze chwila i naczynie, pełne wody znajdzie się w wymaganej pozycji...



Koniec zabawy już bliski, ale ten ostatni etap jest chyba najtrudniejszy. Z ciężkim naczyniem na karku, bez pomocy rąk trzeba się teraz podnieść, jak to mówią, „na równe nogi“. Tu już naprawdę trzeba być akrobatą.

Wreszcie — zwycięstwo! Naczynie przetrwało na karku i teraz nasz akrobata pochyla się powoli, sagan przechyla się, chwilę balansuje i wreszcie... strumień wody tryska z otworu naczynia. Zabawa skończy się wówczas, gdy wewnątrz kulistej butli nie pozostanie ani kropla wody.



PAMIĄTKOWA SERIA ZNACZKÓW RADZIECKICH

Dla uczczenia 300 rocznicy zjednoczenia Ukrainy z Rosją, poczta Związku Radzieckiego wydała specjalną serię znaczków, złożoną z następujących wartości: 40 kop. — odznaczony orderem Lenina akademicki teatr opery i baletu im. T. G. Szewczenki w Kijowie; 40 kop. — państwowy uniwersytet im. T. G. Szewczenki w Kijowie; 40 kop. — pomnik Tarasa Szewczenki w Charkowie; 60 — kop. — pomnik Bohdana Chmielnickiego w Kijowie; 1 rubel — herb Związku Radzieckiego oraz flagi Ukraińskiej SRR; 40 kop. — w lewej części znaczka budynek Najwyższej Rady USRR w Kijowie, w prawej — budynek Prezydium Najwyższej Rady i Rady Ministrów RFSRR w Moskwie; 1 rubel — reprodukcja obrazu „Rada Perejasławska“. Znaczki powyższe zostały wykonane wielobarwną techniką offsetową w różnych formatach (pierwszy znaczek: 43 x 40 mm). Do kompletu należy jeszcze jeden znaczek wartości 2 rubli z reprodukcją orderu Bohdana Chmielnickiego, wydany w 1949 roku, a opatrzony obecnie czerwonym nadrukiem: „300-lecie zjednoczenia Ukrainy z Rosją“.

inż. Z. R.

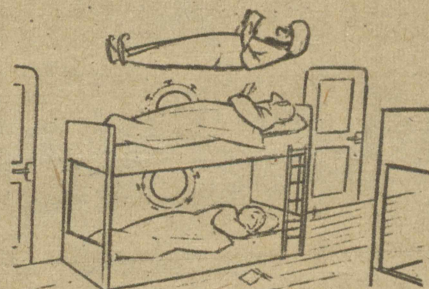
HUMOR



— Bardzo cię, kochana, przepraszam, ale wydaje mi się, że pióra z kury raczej się powinno opalać...



— A czy bardzo wesoło spędziła moja żona dzisiaj dzień?



Bez komentarzy

Moda



MODEL 1. Efektowna suknia z jasnej wełny. Wierzchy kimonowych rękawów krojone wraz z karczkiem, spody natomiast z bokami stanika. Trójkątne wycięcie przy szyi. Wąska spódnica z wpuszczanymi kieszeniami. MOD. 2. Kimonowa suknia z ciemnej wełny. Asymetryczne zapięcie na trzy guziki. Wysoko umieszczona pionowo cięta kieszonka. Na wąskiej spódnicy kieszeń z prawej strony. MOD. 3. Gładka sukienka z ciemnego materiału. Nisko wszyte rękawy, stebnowany kołnierzyk typu „golf“. W przodzie podwójnie odstebnowany szew. Zapięcie z tyłu. Prosta spódnica.